

# Życie

Rok XI. Nr. 131.

Łódź, niedziela 12 maja 1935 r.

### CENY OGŁOSZEŃ.

Przedruk tekstu 1. i 2. linia 40 gr. za w. m. i tam, 6 lin. w tekście 60 gr. nekrologi 20 gr. z wyjątkiem 15 gr. strona 10 lin. drobne 15 gr. za wyjątkiem dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsza ogłoszenia 120 gr. dla bezrobotnych i ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia nagrane i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe. Za terminy druku i tytuł ogłoszenia administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 6900.

## TOWARY ANGIELSKIE Z... ŁÓDZI.

### Francuscy i włoscy agenci, którzy mówią językiem... nalewkowskim.

WARSZAWA, 12.5 — Po mieszkańcach i biurach kręca się w ostatnich czasach jacyś agenci, sprzedający pocie te kupony materiałów na ubrania. Agenci ci udają

Włochów lub Francuzów i zachowują swój towar jako oryginalny angielski, co zresztą potwierdza ma la siempe na materiałach: „London Stroung”. Do tych to „cudzoziemców” przypięta się straż celna, wnioskując, że sztuczki materiałów ze stemplami angielskimi prawdopodobnie pochodzą z przemysłu. Kilku z nich zatrzymano i zaczęto badać. Okazało się, że agenci ci doskonale

mówią językiem nalewkowskim, że kupony „angielskie” kupują w pewnym składzie na Gesiej. Dokonano rewizji we wskazanym składzie. Okazało

się znowu, że nie jest to przemysł, lecz wyrób łódzki. Dochodzenie dotarło również do Łodzi i tu dowiedziano się od drobnych spekulantów fabrycznych, trudniących się produkowaniem towarów na ubrania, że materiały są

prawdziwie angielskie, ponieważ wyrabiane są z wełny... sprwadzanej z Angji.

**MOTOPIRIN-MOTOR**  
NA STRAŻY ZDROWIA!

PRZECIW grypie, katarom, przeziębieniom

## Tragiczne ćwiczenia na drabinie DWAJ STRAŻACY RANNI.

ŁÓDŹ, 12.5 — Tragiczny wypadek miał miejsce w dniu wczorajszym około godziny 6 popoł. na terenie zakładów przemysłowych Rosenblatta, przy ulicy Zwirki 36.

Na podwórzu fabrycznym odbywały się ćwiczenia oddziału straży fabrycznej. Strażacy między innymi ćwiczyli się w wspinaniu na mury. W pewnym momencie załamała się drabinka strażacka, przyczem dwaj strażacy Tadeusz Kościelski, zamieszkały przy ulicy Klonowej 12 oraz Jan Kluska, zamieszkały przy ulicy Myśliwskiej 10, spadli z wysokości kilku metrów na bruk podwórza.

Ćwiczenia momentalnie przerwano i ofiarom wypadku pośpieszono z pomocą. Jeden ze strażaków — Kościelski stracił przytomność. Oba rannych wniesiono do budynku fabrycznego i zawieziano pogotowie Ubezpieczalni Społecznej.

Przybyli w chwili późnej lekarz stwierdził u Tadeusza Kościelskiego ogólnie ciężkie obrażenia ciała i po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewiózł w stanie groźnym do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Zagajnikowej.

Drugi ze strażaków — Jan Kluska odniósł na szczęście lekko tylko obrażenia ciała. Kluska po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej pozostawiony został w stanie zadawalającym na miejscu.

Strzał do wieszniaka na drzewie Sprawca uciekł.

WŁOCŁAWEK, 12.5 — We wtorek Chiodorążek na drzewo przydrożne wdrapał się 28-letni Bolesław Ośmiałowski, celem wyjęcia piskląt z gniazd wronich.

W tym czasie przechodził drogą nieznaną osobnik z dubeltówką w ręku. Nie uprzedzając Ośmiałowskiego ani słowem osobnik ów zmierzyl do niego i wystrzelił. Cały ładunek śrutu trafił Ośmiałowskiego w brzuch, który runął z drzewa na ziemię. Ciężko rannego odwieziono do szpitala. Morderca uciekł.



**Polska-Francja.**  
**Pokój i bezpieczeństwo.**  
Przyjazne rozmowy dwu ministrów.

WARSZAWA, 12.5 — Minister Beck i minister Laval przeprowadzili w czasie pobytu w Warszawie francuskiego ministra spraw zagranicznych przyjazne rozmowy, które dały im sposobność do otwartej i serdecznej wymiany poglądów.

Tematem rozmów były tak zagadnienia z dziedziny stosunków wzajemnych, jak i najważniejsze sprawy o charakterze ogólnym, które w chwili obecnej zasługują na uwagę obu rządów. Wymiana zdań była nacechowana zaufaniem i wzajemnym szczerem zrozumieniem. Dała ona obu ministrom możliwość stwierdzenia, że wspólnym przedmiotem ich wysiłków jest utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa europejskiego przez zorganizowanie szeroko pojętej współpracy międzynarodowej, dającej wszystkim możliwość współdziałania. Ministrowie Polski i Francji stwierdzili z zadowoleniem, że mogą oddać na usługę tej woli pokój i ścisła solidarność, wyrażona w przymierzu polsko-francuskim.

WŁOCŁAWEK, 12.5 — We wtorek Chiodorążek na drzewo przydrożne wdrapał się 28-letni Bolesław Ośmiałowski, celem wyjęcia piskląt z gniazd wronich.

## PROCES „SLEPEGO MAKSA” Co zeznali Kaszubowie? Jutro dalszy ciąg rozprawy.

Łódź 12.5. Wczorajszy przewod sądowy nie przyniósł nic ciekawego i toczył się pod znakiem nudy.

Po złożeniu wyjaśnień przez oskarżonego Bornsteina, że Wolicki, dzierżawca majątku Witkowiec wytoczył sprawę przeciwko Cukierowi o usiłowanie zabójstwa, oraz postawienie wniosku o zażądanie książki meldunkowej domu przy ul. Cegielińskiej 24, celem stwierdzenia, że Blauma Fredlich, kuzynka oskarżonego Grunisa, została sprzedana handlarzom żywym towarem przez Grunisa i Rojtmana, wniosku tego Sąd nie uwzględnił.

### POZABIJA WSZYSTKICH...

Zeznaje Hersz Lajb Kaszub. Mówi, że między nim a jego braćmi Izraelem i Kalną istniał spór na tle podziału majątkowego.

Spór miał rozstrzygnąć sąd polubowny, który orzekł na jego korzyść 28 procent ogólnego majątku. Miał być sporządzony akt rejentałny. Przed dniem stawienia się u rejenta, zgłosił się Maks Bornstein do jednego z członków sądu polubownego, Ieka Majera Włodysławskiego i oświadczył, że nie dopuści do podpisania takiego aktu i że w przeciwnym razie zabije wszystkich członków sądu polubownego.

Kaszub nie wiedział w jaki sposób uwolnić się od Ślepego Maksa i szukał porady u niejakiego Bejrisha Erlicha, mającego kontakt ze światem podziemnym.

Wreszcie Bornstein zgłosił się do niego i zażądał 3000 zł. obiecując, iż przestanie się wtrącać do tej sprawy. W targu ubili, że za 1500 zł. Maks

zrzekł się dalszej interwencji i otrzymał a konto 800 zł. Akt rejentałny mimo to nie został spisany, gdyż bali się Ślepego Maksa.

### „SLEPY MAK” DOBRZE ZAŁATWIA.

Następnie zeznają Izak i Kalna bracia Kaszubowie, którzy występowali przeciw bratu. Zeznają, że sprawa sporu była głośna i że pewnego dnia zgłosił się do nich Maks Bornstein. O nim słyszeli i zgodzili się na jego pośrednictwo.

Następnie zeznaje Jakub Kaszub. Powiada, że Ślepy Maks sam do nich się zgłosił, że dostał za to 500 zł. prosił jednak Ślepego Maksa, by w tej sprawie nie stosował swej metody, t.j. teroru.

Prokurator: Czy świadek uważa, że Maks Bornstein był zupełnie odpowiednim człowiekiem do załatwienia sporu między braćmi przemysłowcami?

Świadek: Tak. Mówił, że dobrze załatwia.

Następnie zeznaje Mendel Kaszub, syn Hersza Lajba. Mówi, że Ślepy Maks groził zabójstwem, niedopuszczał do podpisania aktu, podobno od strony przeciwnicy t.j. od jego stryjów otrzymał za to 6000 złotych.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków, którzy nic nowego jednak nie wnieśli sprawa została przerwana do poniedziałku.

## Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

## 6 milionów złotych na zatrudnienie młodzieży bezrobotnej.

WARSZAWA, 12.5 Funusz Pracy przedzyskał w tegorocznym budżecie kredyt w wysokości 6 milionów złotych na zatrudnienie młodzieży bezrobotnej.

**KARALUCHY I PRUSAKI**  
tępi bezpowrotnie

**TANATOL**  
ZADAC WSZEDZIE

LABORATORIUM CHEMICZNE  
J. SROCIŃSKI I S. K.  
WARSZAWA, BARSZCZYŃSKIE 21

## DEMONSTRACJA BEZRĘBOTNYCH W RADOMIU Policja oddała salwę w powietrze.

### Przodownik Sałata ranny kamieniem w głowę.

RADOM, 12.5 (od wł. kor.) — Wczoraj o godzinie 10.30 rano przed gmachem starostwa w Radomiu przybył pochód, liczący

około 500 bezrobotnych. Na czele pochodu niesiono transparent z napisem „Chleba i pracy”. Policja odebrała demonstrantom transparent, starosta zaś zgodził się na przyjęcie delegacji w pewnej chwili z tłumu posypały się

na policję kamienie. Przodownik policji Józef Sałata został ciężko ranny w głowę. Odwieziono go do szpitala. W obawie zagrożonego życia policja oddała salwę w powietrze. Nikt spośród tłumu nie odniósł żadnego szwanku. Sprawcę zranienia przodownika Sałaty i kilku podżegaczy udało się schwycić.

Po rozproszeniu demonstrantów starosta przyjął delegację, która złożyła mu swe dezyderaty.

**Pabjanice zagazowane!**  
Pół godziny emocji.

Pabjanice 12 maja. Wczoraj wieczorem w Pabjanicach odbyła się próba ataku gazowego na miasto. Punktualnie o godzinie 9 wieczór syreny fabryczne objawiły mieszkańcom Pabjanic o rozpoczynającym się ataku gazowym. W całym mieście momentalnie pogasły wszystkie światła uliczne, jak również światła w mieszkaniach prywatnych.

## GDYBY NIE KANCLERZ HITLER Nie my byłyby zgniecione przez komunizm

### Przemówienie premiera Goeringa.

Berlin 12.5. W czasie swej podróży południowo-zachodnich krajach Rzeszy, premier Goering zatrzymał się wczoraj w Fryburgu w Bryzgowii i w czasie przyjęcia w ratuszu Goering wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że historia świata ustalił kiedyś nie inaczej, niż Niemcy byłyby oddawna zgniecione

przez komunizm, gdyby nie kanclerz Hitler i jego ruch narodowo-socjalistyczny. Prawda jest — dodał premier — że każdy kto chciałby ewentualnie zaatakować Niemcy, wiedzieć musi, że w podobnym wypadku liczyć się będzie musiał z najostrzejszym oporem.

66 milionowy naród żyje bądź jako mocarstwo, albo ginie. W końcu przemówienia premier wystąpił ostro przeciwko fałszywym informacjom części prasy zagranicznej o Niemczech.

zagazowane świecami dymem! Na ulicach zapanowały momentalnie paniki. W czasie zagazowania nad miastem unosił się samolot.

Zagazowanie trwało pół godziny, po czym miasto wróciło do normalnego wyglądu. Próba wypadła dobrze.

W dniu dzisiejszym atak gazowy został powtórzony, przyczem po zagazowaniu miasta wystąpiła drużyna odkażająca.

## Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

W ciągu dnia wczorajszego ogłoszono 10 bm. globalna suma subskrypcji wzrosła o 2 miliony złotych. Wobec przekroczenia sumy 200 milionów zł. wydane będą zniżki z przepisami regulacji emisji pożyczki — dwie emisje. Zapewni to 6 losowań wygranych w rok.

Sąd wojenny w Atenach skazał na śmierć 33-letniego oficerów marynarki, którzy brali udział w ostatnim powstaniu 31 z nich skazano zaocznie, ponieważ zbiegli zagranicę.

Sekretariat Ligi Narodów ogłosił dodatkową listę spraw do porządku dziennej 86-jej sesji Rady Ligi. Oprócz spraw rządów Jugosłowiańskiego znajdują się na liście trzy sprawy gdańskie.

Odbywające się w ciągu całego dnia uroczystości jubileuszowe w podziemiu zostały wczoraj zakończone. Wczoraj odbyło się oficjalne święto dzieł. Zgromadziło 70 tysięcy dzieci oglądało królową w paradnej złotej karocy.

Władcywie tak zreszczeni? — Prawde: — m krótsze ma

padły w Największej i Najszcześniejszej w Polsce Kolekturze

Władcywie tak zreszczeni? — Prawde: — m krótsze ma

Władcywie tak zreszczeni? — Prawde: — m krótsze ma

Dwie wielkie wygrane obecnej IV klasy

**Zł. 100.000.**  
na Nr. 72859

**Zł. 50.000.**  
na Nr. 137936

**J. WOLANOW**  
ŁÓDŹ, Piotrkowska 11, Piotrkowska 72  
PABJANICE, Plac Dąbrowskiego 3  
Konto P. K. O. 141795.

**Wolanow wzbogaca!!!**



# PLACE w Juljanowie i Marysinie III

## Tanio i na dogodnych warunkach do sprzedania

Wiadomość przy ul. Dr. Biegańskiego 19. „ZARZĄD DOMINIUM JULJANÓW MARYSIN III”

MARYSIN III TO ŚWIEŻO POWSTAŁE OSIEDLE, KTÓREGO PLANY TYLKO CO ZOSTAŁY ZATWIERDZONE PRZY NOWOPOWSTAŁEJ LINJI TRAMWAJOWEJ NA UL. ŁĄGIEWICKIEJ. ROZBUDOWA TEGO OSIEDLA PRZEDSTAWIA SIĘ IMPONUJĄCO.

WOBEK TEGO KUPNO PLACU NA MARYSINIE III PRZEDSTAWIA NAJPEWNIĘSZA LOKATĘ, KAPITAŁU, NABYC MOŻNA U NAS I NA DWULETNIĄ SPŁATĘ.

**ZARZĄD DOM. JULJANÓW MARYSIN III**  
TEL. 140-19. UL. DR. BIEGAŃSKIEGO 19.  
dojazd tramwajem Nr. 5.



## AUDJENCJA w ISCHLU



Czołowe arcydzieło tegorocznej produkcji austriackiej

Pełna humoru i prześlicznych melodii komedia wiedeńska.

W roli głównej: Marta Eggerth, Szóke Szakall i Paweł Hörbiger. Muzyka J. Straussa.

Przejazd 2.

Główna 1.

### Ranna zbiórka wszystkich policjantów. Kontrola sprawności.

ŁÓDŹ 12. V. — W celu kontrolowania sprawności w pełnieniu służby przez policję starosta grodzki Łódzki wczoraj o godz. 5 rano zarządził zbiórkę wszystkich funkcjonariuszy P. P. z

terenu m. Łodzi. Sposób przeprowadzenia zbiórki wykazał zupełną sprawność wszystkich oddziałów policyjnych, zarówno komisariatów, rezerwy konnej i pieszej, jak również służby śledczej.

### Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę najukochańszej matce naszej

### MICHALINIE GAJDAMOWICZOWEJ

oraz okazali nam tyle współczucia i życzliwości a w szczególności przewielebnemu duchowieństwu ks. Dr. S. Smarzykowskiemu, ks. Prof. St. Stępczowskiemu, ks. H. Pylece, Bratu Franciszkańskiemu Patrycyemu, oraz Siostrze Stanisławie Kiarze Budnarczykównie ze szpitala Sw. Józefa za wszelką wprost opiekę i pielęgnację w czasie choroby Matki naszej i za okazanie nam tyle serca i życzliwości, tą drogą składa z głębi żałobnego serca serdeczne „Bóg zapłać”

RODZINA.

### Synek emigranta polskiego nagrodzony przez króla Anglii.

LONDYN 12. V. — Dnia 25 kwietnia wyjechał z Warszawy transport emigrantów do Argentyny. M. in. emigrował rólnik z Hrubieszowskiego Maciej Witus wraz z żoną swoją Justyną i dwójkiem dzieci. 26-go kwietnia emigranci wsiadli na statek „Warszawa” w Gdyni, by dn. 4 maja wyruszyć w dalszą podróż z Cherbourg na wielkim transatlantyckim statku „Alcantara”, należącym do linii Royal Mail.

Ody statek dn. 6 maja opuścił port hiszpański Vigo, emigrantka Justyna Witus urodziła syna.

Wobec tego, iż dziecko przyszło na świat na terytorjum angielskim, pozbawiając się w ten sposób prawa do obywatelstwa polskiego, król Jerzego V, na statku urządził wielkie uroczystości.

Matemu Witusowi nadano imię Georg John, uznano go w aktach, jako „jubileusz baby” pozbawiając go prawa do obywatelstwa polskiego. Wśród pasażerów zebrano większą kwotę, którą wręczono szczęśliwemu ojcu, pozbawiając go prawa do obywatelstwa polskiego.

Pasażerowie okrętu przesiadli do innego statku, który przetransportował ich do Anglii, przynajmniej w drodze do Anglii, przynajmniej w drodze do Anglii, przynajmniej w drodze do Anglii.

Georg John Witus w przyszłości królestwa Anglii przynajmniej w drodze do Anglii, przynajmniej w drodze do Anglii, przynajmniej w drodze do Anglii.

### WARTO SPRÓBOWAĆ ABY SIE PRZEKONAĆ O DOSKONAŁOŚCI WIN

„VINONIA” Andrzej 7

### Zły pies pogryzł Możesza i Dawida

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 12 maja. — Wczoraj przedpołudniem na rynku Tanfingiego, na Bałutach wybuchła bójka pomiędzy kilkoma handlarzami. Zanim policja bójkę zlikwidowała dwaj uczestnicy tej 19-letni Józef Nowak i 29-letni Józef Raszewski, zamieszkały przy ulicy Żółtowa 12 odnieśli ogólne obrażenia ciała. Poszkodowanym udzielili pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Cmentarnej został najeżony przez tramwaj 3-letni Szmul Fuks, zamieszkały przy ulicy Cmentarnej 3. Chłopca, który odniósł złamanie nogi przewieziono karetką miejskiego pogotowia ratunkowego na kurację do szpitala dziecięcego Amny-Marii.

Na ulicy Zamenhofa najeżony przez samochód odniósł złamanie nogi 6-letni Stanisław Jadczyk, syn robotnika, zamieszkały przy ulicy Zamenhofa 16. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chłopca, w stanie ciężkim do szpitala Amny-Marii.

W bramie przy ulicy Gdańskiej, 40 zostali pogryzieni przez psa 12-letni Możesz Lachman, zamieszkały przy

ulicy Południowej 12 i 11-letni Dawid Katuszewski, zamieszkały przy ulicy Kamiennej 1. Obaj chłopcy odnieśli rany darte nog. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Lachmana i Katuszewskiego do domu.

MASZYNA do szycia ładnie szwijąca za osiemdziesiąt pięć złotych. Piotrkowska 291, m. 18.

STOŁOWY używany, możliwie nowoczesny kupie. Oferty z opisem do Echa pod „Cena”.

MEODY handlowiec pozna w ce'ach towarzyskich młoda, niezależna, kulturalna i przystojna panna. Oferty do „Echa” pod „Przyjezdny”.

W CENTRUM miasta w czystym czteropiętrowym domu do wynajęcia na trzecim piętrze słoneczne mieszkanie, składające się z 2 pokoi, kuchni i wygód. Wiadomość u dozorczy domu Traugutta 10.

POTRZEBNY zaraz woźny do pierwszorzędnej pracowni fryzjerskiej z kaucją. Piotrkowska 124. Zgłoszenia od

### GRAWER

któryby zabierał roboty do domu poszukiwany. Oferty sub. „Ubocony zysk” do FUCHSA, Piotrkowska 50.

SPRZEDAM z rozbiórki fabryki Heintzki Piotrkowska 224: CEGLI i SZAMOT, DRZEWO SUROWCOWE i OPAKOWANIE, SZYBY, ŻELAZO (63 słupów żelaznych), SCHODY OKNA, DEZWI. Zgłaszać się od 7-17.

### W Rokicciu lub Marysinie

pod Rudą Pabjanicką mieszkania na 1-2 pokoje z kuchnią 2-3 pokoje z kuchnią z wygodami, tarasem lub werandą. Konieczne w pobliżu przystanku tramwajowego i suchym miejscu. Oferty sub. Marysin do administracji „Echa”

### Doktor med. M. RUNDSZTAJN

akuszerka i choroby kobiece POMORSKA 7, tel. 127-84. Przyjmuje od godz. 8-10 rano i 4-7 w.

### Dr. HELLER

Spec. chorób skórnych, wenerycznych, moczopięciowych i skórnych. FRAUGUTTA 8, tel. 179-89. Przyjmuje od 8-11 r. i od 4-8 wiecz. W niedz. i święta 10-12. pp.

### Doktor SOŁOWIEJCZYK

specjalista chorób skóry i wenerycznych i moczopięciowych. Piotrkowska 99, tel. 141-92. Przyjmuje od 2-3, 5-6 i 8-9 wiecz.

### Dr. med. TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopięciowych. ZAWADZKA 6, fr. II piętro, tel. 234-12. Przyjmuje od 8-12, 2-4 i 6-9, w niedziele i święta od 8-1 w południe

### Dr. med. M. FELDMAN

akuszer-ginekolog przeprowadził się na ul. Kilińskiego 113 (Nawrot 41) Telefon 155-77.

### Lecznica Gabinet Dentystyczny „OMEGA”

GŁÓWNA 9, telefon 142-42. Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. Analizy lekarzkie, zastrzyki Renigen lampy kwarcowa STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. PORADA 3 zł.

### Dr. med. M. MASLANKA

Choroby nerwowe i psychiczne przeprowadził się na ul. Sienkiewicza 31 Tel. 147-72.

### DR. MED. JAKOBSON

Chirurg Spec. Chirurgia Kosztna Dra STERLINGA 22 (Nowo Targowa), telef. 174-42.

### Dr. med. M. TAUBENHAUS

CHOROBY KOBIECE I AKUSZERIA Zgierska 11, Tel. 246-09. Przyjm. od 8-10 rano i 4-8 wiecz.

### Doktor W. ŁAGUNOWSKI

spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych (Gabinet Rejonowy-świetłolecznicy) Piotrkowska 70, tel. 181-83. Przyjmuje od 8,30 do 10,30 rano, od 1 do 2,30 pp. i od 4,30 wiecz. W niedziele i święta od 10 z. do 1 pp.

### LECZNICA PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89

(przy przyst. tramw. Pabjanickich 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na miesiąc. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej r. do 8-ej w. Porada 3 złote.

### Doktor WOŁKOWYSKI

przeprowadził się na ul. Cegielniana 11, tel. 238-02. Choroby weneryczne, moczopięciowe i skórne. Przyjmuje od godz. 8-12, od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

### Dr. med. S. KRYNSKA

Choroby skórne i weneryczne (kobiety i dzieci) Sienkiewicza 34, Tel. 146-10. Przyjmuje od 11-1 i od 3-4 popoł.

### Doktor KLINGER

spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów) Andrzej 2, tel. 132-28. przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz

### Doktor L. BERMAN

Specjalista chorób wenerycznych i seksualnych Cegielniana 15. telefon 149-07. od 8-11 rano i od 6-9 wiecz. niedz. i święta od 9-1.

### DR. MED. NIEWIAŻSKI

Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych Andrzej 5, telefon 159-40. przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-1 pp.

### Dr. med. REICHER

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych Południowa 28, tel. 201-93. przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1 popoł.

### LEKARZ-DENTYSTA S. WATNICKA

ul. Napiórkowskiego 65 (Róg Lubelskiej), front I piętro. przyjmuje od g. 9 do 1 w pol. i od 3-8 w.

Dźwiękowy kino-teatr **Zachęta** Zgierska 26.

I. Potężny dramat miłości i namiętności. Wytwórni Sojuz-Film w Moskwie. **Petersburskie noce** W rol. gł.: Wiera Tarasowa, M. Deronin i M. Orłowa.

II. Fenomenalny film **„Tajemnica Małej Shirley”** z udziałem 4-letniej **Shirley Temple** przeznaczonej przez świat „KROLEWNA UŚMIECHÓW”

WAŻNE dla Panów. Szyje najelegantsze garnitury po 45 zł. Dyplomowany z krawiecki S. Postawski Cegielniana 11, front I p.

KILKA pań inteligentnych, wymownych i przyjemnych, poważna instytucja handlowa. Wiek ponad lat 24. Zgłoszenia z dokumentami dnia 15.5.30. od g. 10 - 13. Łódź, Piotrkowska 62, m. 3. 2-gie p.

CZY WIECIE, że najtańsze źródło do zakupu kapeluszy damskich i męskich, a także do przeafasonowania poleca tylko firma M. Ferder, Zgierska 20, lub Łódzka 2. Uwaga: wypożyczam i odświeżam cylindry.

PLYTY gramofonowe od 65 gr. Najnowsze przeboje z 1.60 gr. oraz zamiana i wypożyczenie płyt. Patefony od zł. 50. Firma Chronometre, Piotrkowska 116.

DO ROBOTY lub terminu poszukuję chłopca od lat 15 do brzoży powrotniej w zakładzie Piotrkowska 130.

SPRZEDAM sklep kol.-spożywczy sprzętu wyjazdu. Cyganka, ul. Rzewskiej 5, w domu rogowym u gospodarza Wichy.

ZAWODOWA krawcowa przyjmuje do nauki kroju, wyucza rysunków zasadniczych oraz modelowania. Opłata tygodniowa 3 zł. Gdańska 150, lewa oficyna I piętro, m. 29.

CHCESZ mieć powodzenie w życiu, musisz je znać, a powie ci o niem i radzi udzieli opartych na horoskopach astrologicznych znana chiromantka H. Staszewska, Główna 11, m. 22.

SPRZEDAM kompletne urządzenie fabryki wody sodowej i lemoniad wraz z balonami, syfonami, butelkami, beczką dwukolową wózkami ręcznym do rozwozki. Cena wraz z pouczeniem fachowem zł. 2.400. Wiadomość M. Esman, Kutno, Narutowicza 2. Skład apteczny.

„NA RATY” ubrania i palta obstarujemy z najlepszych towarów Bielskich i Tomaszowskich oraz najlepsza robota Mendrowskiego. Nowomiejska 5. Godziny sprzedaży od 6-8 wieczorem.

WYPOŻYCZALNIA najelegantszych sukien ślubnych, balowych najnowszych fasonów. Szymańska. Łódź Suwalska (przy Napiórkowskiego).

OTOMANE skrzynkową, tapczan, banki, stół, krzesła, debowe, robota solidna, tanio sprzedam. Kilińskiego 10. Przeddzieki.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni Józefowiczowej Brzezińska 11, front I piętro

Fabryka tkanin ogrodniczych **NIKOLAJCZYK** Łódź, ul. Kilińskiego 106. Tel. 191-85. Dostarczamy kompletne ogrodnictwo a chodzące w zakres wszelkich prac ogrodniczych. Dojazd tramwajami 4, 17, 6. CENY NISZKIE.

TANCOWY SALONOWYCH w kompletach indywidualnie wyucza po cenach b. przystępnych Władysław Cyrulski. Aleja Ścisłki 21, Zgłoszenia codziennie od 5-7 wieczór.

MEBLE gotowe, pojedyncze i kompletne skromnych do najwykwintniejszych (od 500 za kompletne urządzenie pokojowe). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Banaśki, Piotrkowska 275, tel. 262-05.

10 ZIOTYCH miesięcznie, urzędniczo na wypłatę konfekcja, obuwie, bielizna, manufaktura, firanki, Chari, Piotrkowska 37 w podwórzu.

ROWERY i części zamienne znane trwałości i niskich cen. Poleca firma „Wia” ul. Łódź Rynek 9, tel. 113-99. Szyje do szycia, reperacje niklowanie, emalowanie.

URZEDNIKOM na raty, Eleganckie damskie płaszcze. Różne jedwabie, wełniane i białe towary na suknie. Białe towary, rasy, kapy, kołdry, chodniki, damska męska bielizna, obuwie, pończochy, polki. Leon Rubaszkin Kilińskiego 44.

Ważne dla Panów. Szyje najelegantsze garnitury po 45 zł. Dyplomowany z krawiecki S. Postawski Cegielniana 11, front I p.



FLEURS DE VARSOVIE WODA KWIASTOWA I PERFUMY Lotos WARSZAWA

# Na południowych stokach Karpat. Motocyklem po Słowaczyźnie

## Wspaniałe szosy wśród leśnych uroczysk.

Zakopane, w maju. Sasiadująca z nami Czechosłowacja jest krajem pod względem turystycznym ogromnie ciekawym. Jej walorami w tym zakresie mało się jednak dotychczas zajmowano, a sławę swoją zawdzięcza głównie źródłom leczniczym i miejscowościom kąpielowym, na czołowych wybijają się specjalnie: Karlowe Vary, Trenczanske Teplice i Pistany, Mariánské i Frantiskovy Lázně.

Poza Pragę słynną jako jedno z najpiękniejszych miast w Europie, skarbnicę architektury i sztuki, cały kraj jest ogromnie ciekawy dla zwiedzającego. Każdy znajdzie co zechce. Ciekawy jest Czeski Las, Karkonosze i masyw Sudetów. Przesłuchajmy dalej — południowe stoki Tatr, górujące majestatycznie w swej dzikości słonecznym niżem słowackim z Popradem. Cuda kryje w sobie tak mało znana grupa Tatr Niżnich z całą gmatwaną leśnych pasm, sięgających aż po południową granicę. Wszystkie sieci świętych szos,

— jest dla turysty polskiego nowym i bardzo pouczającym terenem ekspansji. Wyrwamy się motocyklem na kilka dni do Czechosłowacji. Okrążywszy wokół Tatry przez Łomnicę, Szemsky, Szczyrbę, wśród porośniętych widoków i luksusowych urządzeń uzdrowiskowych — zatrzymujemy się w dolinie Wagu, w ciekawym miasteczku: Liptowskim św. Mikulášu.

Nazajutrz mknie nasz stalowy rumak poprzez Lubochnię, czarownym przełomem Wagu przez Mała Fatrę, miasto Żilinę do Trenczyna. Stąd znowu dalej na południe przez Chynorany i Prewidze. Ze Słowaczyną, obfitującej w góry i lasy przenikamy w serce bogatych łąk i pastwisk. Urodzajna ziemia, nagrzana południowym już słońcem wdzieczy się bogactwem kwiatów, wita nas rzędami drzew, ujmujących w dwa rzędy asfaltowane szosy. Zasobne wsie błyszczą czyścią. Pobudowane w szeregi, otoczone kwieciami i zielenią, mówią o bogactwie tej ziemi i dobrobycie ludzi.

drzewianych, zapadłych wsi górskich z Niżnich Tatry czy Małej Fatry.

Łśniącym szlakiem w potokach słońca płynie się cudnie wśród pól. Lecz najpiękniejsza partja czeka nas dopiero. Zdamy obecnie w północnowschodnim kierunku spowrotem ku Niżnim Tatom. Zastępują nam drogę zrazu nie wielkie, potem coraz wynioślejsze lesiste wzgórza. Z wysokości 280 metrów windujemy się ciągle wyżej. Znikają wsie i niebawem wjeżdżamy w głuchy las Wielkiej Fatry. Pasma to, mało znane, nieknięte prawie, przedziwne uroczyska, ciągnące się z północy na południe prostopadle do Tatry.

Niżnich, jest niesłychanie romantycznym zakątkiem Słowaczyny. Ujęte rzekami Turiec i Hronem, pełne wawozów, rozpadlin i gaszczy stanowią cenny, olbrzymi rezerwat leśny, w którym kryje się moc zwierzyń.

Cicho tu i głucho. Gładka droga, łśniącą białością, żwirowana zatacza coraz śmielsze serpenty. Zdawaloby się, że w tym zapadłym kacie natknę się człowiek na bezdroża pełne ciur a tymczasem jedzie sobie po wspaniałej szosie w głąb leśnych ostępów wonnych, zielonych i rozkosznych. Zawadiacki gościnniec winduje się zboczami głębokiego wawozu i natrafia na skały. Bezceremonialnie wrzyna się on w biały wapien, ginać i wyrzucić się poza ciągłymi zakrętami. Wciąż w górę i w górę, dziesięć serpenty, dwadzieścia pięćdziesiąt...

wszystko — można śmiało powiedzieć stanowiąc si'ny kontrast do biednych

### Najszybsza sztafeta świata.



Sztafeta uniwersytecka Jowa (Stany Zjednoczone) ustanowiła dwa nowe rekordy świata: 4 razy 110 jardów w 40.5 sek. i 4 razy po 220 jardów w 1 m. 25.2 sek.

**DOGGY** FRYDERYK KAMPE

OWIEŚ ZA SZCZĘŚCIEM

**S'RESZCZENIE POCZĄTKU.**

Józef hrabia Borski dowiedział się od swego wspólnika, Blomforsa, w stolicy Finlandji, że firma zbankrutowała. Borski nie chciał, jako b. oficer, do tego dopuścić, ale nie miał gotówki na wykupienie weksli za protestowanych. Nie chciał jednak wtajemniczyć w swe położenie narzeczonej Wandy. Udał się do biura prezesa koncernu naftowego, Jozue Manfielda, by prosić go o pożyczkę. Tu spotkał dyrektora Lundquista, który mu zaproponował odgrzywanie roli Manfielda, który zmarł przed dwoma laty, o czym jednak nikt nie wiedział.

Wolala resztkę drogi odbyć pieszo. Szła rozmawiając ze sobą na głos: — Muszę wziąć się w karby i uspokoić się. Te wszystkie obawy są zupełnie nieuzasadnione, nie mają najmniejszego sensu... Spróbuję zastanowić się i rozważyć rozsądnie. Józef z pewnością już wrócił, czeka na mnie kiedy przyjdę, obejmie mnie, nowie, że jestem głupie dziecko i będzie miał rację. Napewno załatwił swoje sprawy wekslowe bez mojej pomocy; naturalnie to musiało potrwać dłużej, ale nie stało napewno nic. Za cztery tygodnie nasz ślub, a wtedy już nas nie rozdzieli... Józef ciągle portwarza losy różnymi drogami chłdza — na że, nódka droga najprostszą...

Od morza dolatywał głuchy pozycum fal, w lesie było cicho, czasem pod stopą trzasnęła sucha gałązka.

Wanda podchodziła do hotelu z objęciem jasnym i wesołym.

Na stopniach głównego wejścia stał Oettinger. Pewna pomyślnie odpowiedź zapytała go, czy powrócił hrabia Borski.

Maitre d'hôtel uroczyście poklaski

głową i rzekł z wyraźnym współczuciem.

— Niestety szanowna pani, pan hrabia jeszcze nie wrócił. Jeśli szanowna pani życzy sobie, natychmiast wydam polecenia.

— Nie, nie — przerwała mu odruchowo — nie trzeba.

Spojrzała z zakłopotaniem na długą wyfraczoną postać, na chudą, bardzo bladą twarz; i myślała gorączkowo: Nie wrócił? Do tej pory? I nawet nie powiadomił?

Oettinger zrozumiał nieme pytanie, potrząsnął głową i dodał:

— Pan hrabia nawet nie telefonował... Rzeczywiście to jest trochę dziwne — dokończył półgłosem — od trzeciej popołudniu do drugiej w noc zostawił szanowną panią bez żadnej wiadomości...

Nie nie odpowiedziała, lekko skiereła głową i poszła na górę. Zatrzała do pokoju Borskiego, uczuła jeszcze większe zaniepokojenie, postąpiła chwilę na przód i poszła do siebie.

Ciężkie ciemnozielone firanki przesłaniały okna; złudzenie nocy byłoby pełne, gdyby nie szare światło, spływające się przez gęsty haft.

**ROZDZIAŁ III.**

Trzymotorowy wodnopłatowiec z państwem znakami lotniczymi Finlandji, przedstawiającymi błękitny krzyż na białym polu, leciał nad archipelagem wysp Zatoki Fińskiej.

Po kilku minutach znikły Helsinki iakby wymazane z widnokręgu; gęsto rozsiane wyspy o wysokich urwistych brzegach granitowych stały się podobne do małych karłowatych krzaków; przez gładką powierzchnię mo-

rza przeświecały jasnoszare zwały raf podwodnych.

Łodzie żaglowe wyglądały jak lupin ki orzecha, przystrojone w sławki pa pieru; holownik ciągnął tratwy, związa ne ostremi dziobami w jeden pek, który był przymocowany do rufy; wolne końce tratw rozbiegały fantazyjną ko ronka z piany morskiej.

Borski odchylił się na oparcie fotelu i przez napół przykrynięte powieki spoglądał na cudowną panoramę. Po gmatwane myśli pędziły w szalonym bezwładnym biegu w rytm jednostajnej go, świszczącego szumu śmigła.

Nie wiedział i nie interesował się nawet, kto siedział przed nim, kto za nim... Było to dlań zupełnie obojętne, choćby z tego powodu, że do Lucca hrabia Borski już znikł, żył tylko Jozue Manfield.

Po drugiej stronie wąskiego przejścia siedział Likanen.

Na rozkaz Lundquista towarzyszył panu J. M. do Sztokholmu.

Likanen, dotąd nie-nieznaczące, bez imienne kółeczko w olbrzymim mecha niźmie zegarowym kołeczku, w pierwszym momencie dostał silnego szoku nerwowego, po nim nastąpił wybuch niepolahowanej radości i jeszcze przed odlotem z Helsinek wszyscy przyjaciele i wrogowie zostali poinformowani, że jest na drodze do zrobienia świetnej kariery.

Teraz siedział w odświeżym ubranu granatowym, odprasowanym ze szczygólną starannością; był stale pochylony ku przodowi, gotowy się zerwać i lecieć na każde skinienie, jeśli pan prezes raczy odezwać się do niego. Ale pan prezes siedział nieruchomy i milczący.

Likanen długo się zbierał na odwagę, wreszcie zaryzykował ostrożnie odwrócić głowę i rzucił na twarz szefa ukradkowe, bojaźliwe spojrenie — pre zes siedział niewzruszony, może trochę zamysłony.

Jeszcze nie zdążył ochłoniąć ze śmia łości, gdy nagle posłyszal głos Manfielda: Mówił no niemiecku.

— Panie Likanen, proszę się dowiedzieć, czy można stać telefonowac?

Likanen przestraszył się, ale pobiegł wykonać polecenie.

— Telefonu niema, panie prezesie — ledwo wybełkotał trzeszącymi się wargami — jest radiostacja.

Likanen stał pochylony w oczekiwaniu na dalsze rozkazy; razem z nim czekały ołówek, blok stenograficzny i trzysta wyrazów na minutę.

Prezes nie podyktował ani jednego słowa, ołówek i blok powędrowały spowrotem do kieszeni.

Manfield odwrócił się do okna, przyłożył skroń do zimnej szyby i jał upust myślom hrabiego Borskiego:

Co robi teraz Wanda? Czy bardzo odczuwa jego nieobecność... Czy znowu coś urządziła w tajemnicy przed nim? A może go szukała.

Rozsadek usiłował rozważyć wszystkie wydarzenia możliwie trzeźwo i bez stronnie, mimo to fakt pozostał faktem: Wanda sprawiła mu gorzki zawód, znacznie boleśniejszy niż wszyscy Blomforsowie całego świata razem wzięci.

Choć serce profesowało i twierdziło, że nie należy w zarzutach powdować się zbyt do uraza, jednak dwa wypadki odczuł niemal jak zniewagę: zamiast czekać w hotelu Branda skorzystała z jego nieobecności i w towarzystwie znajomych pojechała bawić się do Helsinek. A historia z odnalezieniem pieniędzy! W zestawieniu z pierwszym wypadkiem ten drugi tracił cechy niewinnego kłamstwa. Czemu go tak obraziła?

Chciałby wiedzieć, kto to był ten, z którym pojechała do Helsinek? Nowy adorator?... Chyba nie. Cały ten wyjazd do miasta nie ma w sobie nic podobnego, jest zupełnie naturalny.

Raptem myśl urwała się i jakiś głos szepnął:

— A jednak skłamała! Spróbuj zaprzeczyć! Byłeś taki pewny, że Wanda nie umie kłamać. Daczeżoż tym razem nie powiedziała prawdy? Gdyby nie działała w złej wierze, gdyby sprawa była istotnie blaha, niewinna — jak ja nazwałam — tem bardziej nie powinna była kłamać.

Serce jeszcze raz zaprotestowało: — Nie słuchaj tych podszeńców. Coś woi rozsadek może wiedzieć o Wandzie...?

Likanen znowu usłyszał głos prezesa:

— Kiedy będziemy w Sztokholmie?

— Za trzy kwadranse, panie prezesie. Po drodze mamy krótki postój w Abo. — Zrobił zaokrąglony ruch lewą ręką, by odsunąć mankiety, i spojrzal na zegarek: — Za osiemnaście minut będziemy w Abo, panie prezesie.

W następnej sekundzie blok stenograficzny, w którym pokładał tyle nadziei, znowu był w pogotwiu, ołówek oparł się twardo na pierwszej czarnej kartce, wycisnął na niej kropkę i zamarł.

Zamarł też i Likanen, zamieniając się w wagę i gorliwość. Czekal długo i bez skutku — blok z samotną kropką znalazł się spowrotem w kieszeni.

Manfield odwrócił głowę od okna i przemówił, a jego głos wydał się sekretarzowi wyjątkowo smutny.

— W takim razie zatelefonujemy z Abo.

Niezwykle spostrzeżenie! — pomyślał Likanen — Jozue Manfield jest wyraźnie smutny! — I pochwycił pospiesznie:

— Tak jest, panie prezesie. Jakże numeru telefonów mam zanotować?

— Numer! — powtórzył w zamyśleniu szef. — Ach, tak. Niech się pan połaczy z hotelem Brandó.

Nareszcie blok się przyjął, Likanen z błyskawiczną szybkością zanotował: „Brandó.

Aha, tam siedzi wspólnik — przeleciało mu przez głowę. — Teraz już wiem. Wielkie tranzakcje będą zawarte z hotelem Brandó!...

Samolot wodował w porcie Abo, podniósł do przystani, pasażerowie wydostali się na ląd po małym trajcie.

Teraz można było dokładnie obejrzeć wszystkich: dwóch panów w ciękich, wcale nie letnich płaszczach z grubego sukna i w kraciatych czapkach, potem odciec z córka, córka była Lardo blada, widocznie nie zrosła podróżu powietrznej.

d. c. n.

**Persil**  
PIERZE, BIELI I DEZYNFEKUJE

Do moczenia bielizny: HENKO, soda do prania i bielenia.

Trzy Reumatyzmie Artretyzmie i Podagrze

stosuje się tabletki

**Togal**

Przynoszą ulgę i usmierzają ból!

**Do Czytelników „Echa”**

Czytelniku! Jeśli Ci brak energii, równowagi, jeśli cierpias moralnie, powoły mi bezinteresownie określić Twój charakter, jednolodę, przeznaczenie i wyszczególnić najważniejsze fakty Twoego życia. Określić kim jesteś, kim być możesz. Poradzić jak żyć i postępować, by swietnie przetrwać w tej chwili. A ponadto wybrać ci miejsce urodzenia. Wskazując, że jestem odpowiedzialnym, długolotnym redaktorem poczytnego piśmie „Swit” (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych. (Nie przypisuję żadnego wynagrodzenia, lecz na koszty postowe i kancelaryjne salgo 1 zł. w znaczkach pocztowych. Na los Nr. 122827 wybrany przesennie, podla wyznana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych przesennia numerów padlo mnotwo wygranych, a braku miazka podaje tylko niektóre: Antoni Szwał, Złobkowie, gm. Wójków Krolejnski 10.000 zł. Eugenia Zauszalska, Bank Rzemieślniczy, Wloclawek 5.000 zł. Cabela Josef, Lima nowa, urzadnik rafinerji 10.000 zł. Frychel, Katowice, Brus nowy Wodospady 3 — 5.000 zł. Aleksandrowna Helena, p-ta Holubice 5.000 zł. Marjan Zomnicki, Podkaje 5.000 zł. Przyjela osobnie cały dzien.

W pierwszych dniach stycznia na losy wybrane przez p. red. Switiera-Skolnitsa padly nastepujace wygrane: Gertruda Polodnikowna, Rybnik, Sl. Chwalowicka 1 — 2.000 zł., Karol Bartel, Warszawa, Grochowska 115, m. 22 — 2.000 zł., Jakub Szewczyk, Grodek k. Molodetsa na 2.000 zł., Franciszek Korula, Krakow, Frantska 71, m. 4 — 2.500 zł., K. Paluszówna, Chelm Leba, Narutowicza 7, m. 5 — 2.500 zł., Jan Nowak, Chorzow III, G. Sl., Stowackiego 1 — 2.500 zł., Stefan Zaleski, Szabla, G. Brodka n. Drowca — 2.500 zł., F. Gajewski, Chodcza, m. 28, pow. Wloclawek — 3.000 zł., Walerja Flakinska, Krakow, B. Zaleskiego 24, m. 2 — 10.000 zł. — Warszawa, Redakcja „Swit”, Zorawia 47. Psychografolog Switler-Skolnik. Ogloszenie zalagzy. Wielkie silum chwastobnych protokolow towarzystwa naukowych st. m. Warszawa, odeszy i podalagowania najwybitniejszych ludzi swiata, lekarzy i prazy do przejrzenia i sprawdzenia na miejscu.

**Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?**



**Wszelkie Materiały Drzewne**  
produkcji Lasów Państwowych  
dostarcza

# "PAGED"

Sp. z ogr. odp.  
Warszawa, Zielna 46, Tel. 554-80  
Gdynia, Świętojańska 44, Tel. 19-19  
Gdańsk, Holzmarkt 24, Tel. 224-51  
Agencja w całej Polsce.  
Informacje na żądanie.

## Życie teatralne w stolicy. Premjerowe chamstwo w Warszawie.

Premiera sztuki Choromańskiego w teatrze „Nowym” p. t. „Człowiek czynu” stała się — rzecz prosta — sensacją literacką w Warszawie. Gros publiczności ciemniejszej wiedziało o tym dobrze, że sztuka, pierwsza sztuka głośnego twórcy „Zadrości i medycyny” zakwa fiklował Stefan Jaracz i miał grać ją w teatrze Aktora. Ze po kilku tygodniach prób pod reżyserią Perzanowskiej prace przygotowawcze przerwano. Sąd ogółu był taki: teatr prywatny nie może sobie pozwolić na ciekawy eksperyment, natomiast TKKT. stać na ryzyko, gdy chodzi o wprowadzenie na scenę piosenki tak niepospolitego talentu. Dobrze się więc stało, że teatr Nowy zdecydował się na zademonstrowanie debiutu dramatycznego Zenona Choromańskiego.

Publiczność premierowa — powiedziałbyśmy szczerze: „darmocha” przyjęła premierę drwinami, kpinami, śmiechami w momentach dramatycznych itd. Atmosfera ordynarna zniwelowała nawet szacunek dla dotychczasowych zasług Choromańskiego na innym odcinku literackim. A jednak... w tej istotnie irytującej dziesiątce niejasności, prowokującej zmyślnym „cynizmem dla cynizmu”, odróżniającej ją od etycznej niechlujności sztuce jest coś, co od początku do końca tchnie gorączką twórczą, co niepokoi ją krasa brutalna siła i szczerością, co zionie odlechem wielkiego talentu. Mimo wszystkie wady konstrukcyjne, mimo całą duszność powłóczliwej „moral insanity” — ta nieudana i meczająca sztuka wymownie świadczy o talentie pisarstwa Choromańskiego, niż dziesiątki różniczek ułankonowanych przez premierową publiczność wielu panów ruty nowanych dramaturgów.

Premierowa darmochia kpila, chrząkała, kaszlała, świadomie przeskądzała aktorom w wygłasaniu tekstu autorowskiego. Wyniosła też na masto swój „surowy” sąd o debiucie dramatycznym znakomitego powieściopisarza. Prasa, w większości wypadków, sąd ten skwapliwie poparła, odsadzając twórcę „Zadrości i Medycyny” od czci i wiary. Figiel losu chciał, żeby Boy zachorował i dopiero po t. zw. „prasówce” zobaczył premierę. W recenzji swej zaznaczył, że zwykła publiczność — ta co płaci za bilety — poważnie i inteligentnie przyjęła noroniony plód wielkiego talentu.

Wykonanie nagot było staranne, ob sada dość przypadkowa. Jeden tylko p. Damięcki obsadzony był celowo i trafnie. Jeżeli chodzi o warunki zewnętrzne stokróż bardziej odpowiada tej roli niż Jaracz, który miał kreować rolę w swoim teatrze. (To spostrzeżenie napewno nie nie umiemy genialnemu artyście). Grał p. Damięcki z pasją i wyrazem, czasami nawet z przekonaniem. Natomiast p. Jarszewska była zdecydowanie zdezorientowana i operowała zbyt już namiętnymi środkami techniki dawnego typu (coś z „Dulskiego” i radeżni z „Radców pana radev”).

Numerkiem reductowym zagrał p. Grolicki rolę pana domu, podświadomego pejerasty zakochanego w bohaterze. Niewdzięczne zadanie miało p. Borowska, jako uwiedzioną podlotkę. Rola przykra i niekonsekwentna grana na modłę przybyszewszczyzny stworzył p. Żeleński. Najlepsza była jednak p. Brzezińska w roli domowego garkotłuka t. j. pracownicy domowej.

Całości brakło zdecydowanego podejścia reżyserskiego: p. Wierciński miał napewno zadanie niezmiernie trudne, ale też i szlachetne; nieładna to honor dla młodego reżysera wprowadzać na scenę autora „Zadrości i Medycyny”. Niestety, p. Wierciński, mimo wysiłków, „nie rozgrzył” sztuki, nie dopomógł autorowi, ani też aktorom. Mam wrażenie, że po premierze był również zdezorientowany, jak i większość premierowych widzów. Szczerze mówiąc — to reżyser w dużej mierze przyczynił się do generałnej klapy premiery.

Pięknie wewnątrz p. Jarockiego nie ocalało sztuki.  
Czesław Napiórkowski.

### Kraterczki

# WODNISTY NOSIK

## Przykry spacer.

Już się zaczyna. Nietylko, że będzie nie długo gorąco i człowiek się wścieknie w poszukiwaniu kawałka cienia, ale już teraz zaczyna się plaga wiośnianna: kwiaty. Rozumiecie? Kwiatów się zachciało tym wszystkim paniom i panusiom, chociaż za me często wcale nie są wspaniałe jak kwiatek tylko wręcz przeciwnie.

Ostatecznie młoby to nie nie obchodziło. Chcę mieć kwiatki? Proszę bardzo. Za swoje pieniądze mogę mieć nawet ananasy na balkonach i na oknach! Niech im kwitną i wonieją, mnie nie do tego. Ale dla czego, u licha ciężkiego podlewają te wszystkie pachnące groszki, astry, fiołki, laktu siki czy jak się jeszcze ta zielenina nazywa? I dlaczego tak je podlewają, że woda podlewa nietylko doniczki i skrzynki, ale i głowy, a zwłaszcza drogie kapelusze przechodniów, kupione za ostatni kredyt? Jakim prawem, pytają z hajsasem??

Chcesz Marysia podlewać kwiatużki? Podlewać, ale delikatnie, ostrożnie, abyś nie połała przechodniów! Chcesz Franu, Kasu czy Stasiu przesadzać doniczki z jednego miejsca na drugie? Przesuwaj, nieboga, jeśli ci pani każe, ale ostrożnie, nie tak aby wylatywały ci z ręki na głowę przechodniów. Bo i cóż winien niewinny przechodzień, że twój państwo uwiązują sobie na balkon Riviere?

O, zacie dziewczęta! Szanujcie głowy przechodniów, spieszących po pożyczki pod waszymi balkonami! Polewajcie ostrożnie doniczki i skrzynki, i to polewajcie, blagam z głębi złotego serca, zawsze czystą wodą! Czy macie się śmiać na waszych chlebodawcach tylko w ten sposób że podlewanie kwiatki, zamiast wodą, pomyjam? Przecież jest wiele innych miłych, rozkosznych, słodkich sposobów zniszczyć. Pani jest zła? Dokuczaj wam? Latwo się zemścić. Można powiedzieć mężowi gdzie i o której spotyka się z kochankiem. Można właśnie wtedy, gdy są jej przyjaźni, przynieść do salonu najgorsze, najbrudniejsze dessous pani i spytać miłym głosem: — Czy wzięła „to” już do prania, czy też będzie pani je nosiła jeszcze kilka tygodni?

Można szepnąć mężowi pani w odpowiednim momencie: — Dzisiaj znowu był u naszej pani ten

przystojny brunet, co zawsze przychodził, jak pana niema w domu...

Widzicie więc, o lube moje, że wiele jest sposobów zatrucia życia pani, bez podlewania kwiatów cuchnącymi plynami, spływającymi na głowy nasze — niewinnych przechodniów. Troszkę pomyśleć troszkę nadwzrężyć fantazję, a znajdziecie sposób ukarania waszych naturalnych wrogów w sposób nieszkodliwy ani dla kwiatów ani dla nas.

Czego wami szczerze życzę i przechodzę do sprawy.

### WODA.

Marjanna Nosik, służąca do wszystkich i do niczego u Abramowiczów z ulicy Targowej mściła się na Abramowiczowej za pośrednictwem kwiatów. Czemu ta nieboga podlewała pińskie kwiatki, wie tylko jeden Bóg i kwiatki. Właściwie wiedział, obecnie bowiem wie o tem także i Andrzej Sturek.

Przechodził Andrzej Sturek ulicą Targową i ani się domyślał, co mu złośliwe losy szykują. Należy zaznaczyć, że Sturek tego wolał nie wiedzieć, kupił sobie nowy, piękny kapelusz, wzbudzający zazdrość meśkich przechodniów. Bawem i mężczyźni zwracają uwagę na kapelusze bliźnich.

Otóż była godzina 12 w południe, gdy Sturek znalazł się pod balkonem mieszkania Abramowiczów. W tym momencie Marysia podlewała kwiatki. Nie wiem jakie to były kwiatki, ale wiem napewno, że kwiatki i to w skrzynekach drewnianych. Podlewała jakimś błizie nieokreślonym mocno w każdym razie cuchnącym plynem. Nie żalowała Marysia kwiatkom, gdyż hojna już jest z natury, jak o tem niejeden „kurzyn” strażak mogby powiedzieć. I w pewnym momencie jak chlusnęła słodko pomyjami, tak podłża nietylko kwiatużki, ale i nowiutki kapelusz pana Andrzeja.

Naturale zrobiła się awantura, skarga i t. d. Marysię skazano na 6 dni aresztu.

Jerzy Krzeciński.

**ONDULO**  
PRAWIE ZASTRZEŻONY

Wspaniała buława ondulująca

Wspaniała buława ondulująca zapewni Pani „ONDULO” w ciągu kilku minut bez kłopotów, szpilek, przypięcia włosów i t. p. Wystarczy nanieść „ONDULO” jak zwykły szampan o dużej mocy. „ONDULO” jest i w aptekach, i w drogeriach, i w sklepach dla każdej Pani. Czy to dla włosów krótkich, czy długich, Pani oszczędzi sobie wysiłku, na fryzjera i bez straty czasu, ma zawsze wspaniałe ondulowane włosy. Prosimy w korzystaniu z „ONDULO” o zachowanie instrukcji i listki z adresami, które otrzymamy za życzeniem pocztowym.

Celem rozpowszechnienia oileurujemy 5.000 „ONDULO” po cenie reklamowej 3,00 za sztukę

Adresować: „KOSMOLUX”, Oddz. 47. Warszawa, Sienna 23.

## UBÓSTWIAM CIĘ



Tylko dwa małe słowa... Lecz znaczą tak wiele dla dziewczyny, która pragnie szczęśliwego małżeństwa. Mężczyźni zawsze przywiązują uwagę na twarz kobiety, jej jasną, białą skórę i delikatną cerę. Obecnie każda kobieta może szybko spotęgować swój urok przez zwykłe stosowanie nowego Kremu Tokalon, koloru białego (nie tuszowego). Po trzech dniach już spostrzeżesz się zdumiewającą zmianę. Rozszerzone pory, wagi i smarszki znikają w miarę, jak tkanki skóry są wygładzone i wybielone. Wypróbuj sam ten prosty przepis o ile pragniesz gorącej miłości mężczyzny.

Gratis. Każda czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Łukaszową Kaselkę Piękności, zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały), oraz rozmaite odcienie Pudru Tokalon. Należy przesłać 70 groszy w znaczkach na zwrot przesyłki, opakowania i innych kosztów do firmy Ontax, oddział 39-D, Warszawa, ul. Traugottta 3.

## Robotnik straci oczy...

### Straszny wypadek w rzeźni.

Z Szubina donoszą: W rzeźni miejskiej wydarzył się wstrząsający wypadek spowodowany nieostrożnością niejakiego Teodora Ziółkowskiego. Ziółkowski był starym pracownikiem w rzeźni. Przed kilku dniami otrzymał polecenie wyczyszczenia wentylatorów kompresora, służącego do chłodzenia mięsa.

W chwili otwarcia buchnął w twarz Ziółkowskiego amonjak. Przybyli na miejsce wypadku lekarz stwierdził ciężkie poparzenie twarzy. Najbardziej zagrożone są oczy i przypuszczalnie poparzonemu grozi ślepotą.

Winnę spowodowania wypadku ponosi poszkodowany, który do pracy powinien był przystąpić w masce gazowej.

---

**Posiadacze MOTOCYKLI B. S. A.**  
NIE MAJĄ KŁOPOTÓW Z CZĘŚCIAMI ZAMIENNYMI.

Generalna reprezentacja B. S. A. Cycles Ltd.  
**E. SYKES i S-ka, sp. z o. o.**  
Warszawa, S-to-Krzyska 13.

**NAJWIĘKSZY W POLSCE SKŁAD CZĘŚCI ZAMIENNYCH**  
ŁÓDŹ, Karol Küster i S-ka, Piotrkowska 171.

## KTO się smuci niech do mnie się zwróci

# FAKIR BIRMAN

**BEZPŁATNIE.**  
Astrolog, którego przepowiednie urzeczywistniały się zawsze i którego radami kierują się najwybitniejsi osobistości, **BEZPŁATNIE**, przyśle Ci amulet szczęścia i Twój horoskop, ułożony we dług rytusa hinduskiego. Horoskop ten ustali Twoją przyszłość, wskaże Ci nieomylnie okresy pomyślne, w których zdobędziesz miłość, pieniądze i powodzenie we wszystkim. Jedynym medium uznane w Państwie, odpowie Ci na każde pytanie i wypłynie myślnie w pożądanym kierunku. Spośród tysięcy otrzymanych listów oto kilka przykładów. Wdzięczni autorzy zezwolili na opublikowanie ich.



Osoba polecona mi przez Pana pomogła mi materialnie i tem uratowała moją sytuację finansową.  
Jacques Exoron  
rue Massena — Nice.

Po raz trzeci zmuszona jestem zwrócić się do Pana. Rady były dla mnie tyle razy zbawienne, że ufam jedynie Panu.  
M. de Wit  
100, rue de l'Industrie Ostende.

**NIE POZOSTAWAJ SAMOTNYM W ZYCIU!**  
Szczęśliwi, którzy dzięki radom Fakira Birmana wygrali na Loterii Państwowej Francuskiej:  
Wygrana 500.000 fr. P. M. Bigre, Agent sa mochołów „La Licorne”  
Wygrana 100.000 fr. P. Nina Larol, tancerka w Teatrze Narodowym Opéry Paryskiej.  
Na Loterii Sweenstake Luxemburskiej:  
Wygrana 100.000 fr. Pani Fleury w Bruksell Na Loterii Hiszpańskiej:  
Wygrana 100.000 ptas P. Eustachio, Rambla 50 w Barcelonie.

**JAK ONI BĄDZ MOIM PRZYJACIELEM!**  
Jak wyżej wymienione osoby — przyjmij FAKIRA BIRMANA, jako opiekuna i przyjaciela. Jest to tarcza prz. ciw niedoli, światło przewodnie, które oświetla noc Twojej przyszłości. W zawiąklanych sprawach, w okresach po ważnych decydujących, w chwilach rozterki, zwróć się do niego. Zyszyta co masz uczynić. On wskaże Ci właściwą drogę, a zwycięzisz!

Podaj imię, nazwisko, adres, datę i miejsce urodzenia. Załącz i zł. w znaczkach pocztowych na koszt przesyłki.  
Adresować: FAKIR BIRMAN (Oddz. 27)  
Warszawa, Sikryka pocztowa Nr. 370.

## Pomoc humanitarna ofiaram zycia i ludzi

### RADJO-KĄCIK.

DZIŚ (niedziela), dnia 12 maja. RASZYN.

- 9.00 Sygnal czasu i pieśń poranna
- 9.03 Pobudka do gimnastyki
- 9.06 Gmnastyka
- 9.20 Muzyka z płyt
- 9.45 Dziennik poranny
- 9.55 Program na dzień bieżący
- 10.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Antoniego w Warszawie
- 10.30 Po nabożeństwie — muzyka lekka
- 11.57 Sygnal czasu
- 12.00 Hejnał
- 12.03 Wiadomości meteorologiczno - rolnicze
- 12.05 Przegląd teatralny
- 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej
- W przerwie około godz. 13.00 Teatr Wyobraźni z Krakowa
- 14.00 Muzyka salonna i wesołe piosenki
- 15.00 „Hodowla zarodowa wobec nowej ustawy (pogadanka rolnicza)
- 15.15 Wiazanka piosenek żołnierskich w układzie i pod dyr. mjr. S. Lidzkiego
- 15.22 Przegląd rynków produktów rolnych
- 15.35 Utwory na klarnet solo (płyty)
- 15.45 „Co słychać na Podlasiu?” (pogadanka) — wygl. M. Warczuk
- 16.00 Muzyka lekka w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górczyńskiego
- 16.40 „Felek” — fragment z powieści H. Górczyńskiej p. t. „Druga brama”
- 17.00 Koncert orkiestry A. Stromberga i W. Kaczynskiego
- 17.40 „Jak pan Wojciech podszedł ptaszki”
- 17.50 „Zdejmiemy czarne okulary” — wygl. M. Niklewicza
- 18.00 „Pierwszy raz przed mikrofonem P. R.” — L. Strassberżanka (fort.) i T. Lian (wiolonczela)
- 18.45 „Czy mam iść po maturze na wyższe studia?” (odczyt)
- 19.00 Program na dzień następny
- 19.08 Wiadomości sportowe lokalne
- 19.13 Muzyka z płyt
- 19.40 Podrózujemy: „Zielona Styryja” (teljeton) — wygl. S. Pohorska
- 20.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
- 21.00 Na wesołej lwowskiej fall
- 21.30 Co czytać? — omówi St. Adamczewski
- 21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgrywek P. R.
- 22.00 Koncert reklamowy
- 22.15 Stylizowana muzyka góralska w wykonaniu orkiestry symfonicznej
- 22.45 Wiedeńskie walczki z płyt
- 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
- 23.05 — 24.00 Orkiestra taneczna P. R.

- 13.05 Koncert solistów
- 13.55 Wiadomości o eksporcie polskim
- 15.55 Przegląd gieldowy
- 15.45 Muzyka baletowa z płyt
- 16.30 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa
- 16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty)
- 17.00 „Gronie nase, gronie, hej...” (pogadanka krajoznawcza dla dzieci)
- 17.15 „Na lali bezpieczeństwa publicznego” (transmisja z Komisariatu P. P.)
- 17.35 Rezerwa ogólnopolska
- 18.00 Przegląd filmowy
- 18.10 Pieśni lotewskie w wykonaniu M. Vetra (tenor)
- 18.25 Chwilka społeczna
- 18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski
- 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
- 18.45 „Król jazzu” — Paula Whitemana — płyty
- 19.07 Program na dzień następny
- 19.15 Skrzynka rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
- 19.25 Wiadomości sportowe lokalne
- 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
- 19.35 Audycja żołnierska
- 20.00 Audycja słowacka
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
- 21.00 Transmisja z Filharmonji warszawskiej uroczystego koncertu ku czci ś. p. Emila Mlynarskiego.
- 22.25 Koncert reklamowy
- 22.50 i 23.05 — 23.30 Muzyka lekka i taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
- 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

### ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

- 14.00 Radiorama
- 18.30 Poradnik turystyczny - sportowy
- 18.45 Arje i pieśni w wykonaniu T. Szalupina (płyty)

### Ilość motocykli w Polsce wzrasta

Celem zorientowania się w postępie motoryzacji kraju na odcinku motocyklowym, zwróciliśmy się do najpoważniejszego u nas przedstawiciela jednej z angielskich fabryk motocykli dla otrzymania u źródła informacji, dotyczących widoków na obecny sezon. Z prawdziwą przyjemnością dowiedzieliśmy się, że mimo początkowych trudności, wywołanych dezorientacją publicznosci, wprowadzonej w błąd przez prasę o rzekomo mającej nastąpić znizce cen, sezon bieżący zapowiada się nadszpedzanie dobrze. Po raz pierwszy od wielu lat daje się zauważyć „gorączka” motoryzacyjna. Należy życzyć sobie, aby „gorączka” przybrała charakter epidemiczny. Może wówczas skończy się z dotychczasowym stanem, który w dzień dzisiejszy wyróżnialiśmy nam jedno z ostatnich miejsc wśród państw europejskich.

Również pocieszającym jest fakt, że publiczność nasza zaczyna coraz lepiej orientować się w wyborze marki motocykla. Coraz trudniej jest „nabrać” naiwnych na stare modele, często wycofane już przez fabryki. Coraz częściej też kupujący żądają, aby umiarkowanie się, że w każdej chwili będą mogli je nabyć. Jakże często zdarzało się dotychczas, że nabywca motocykla nie pamiętał o niezmiernie ważnej kwestii części zamiennych i dopiero ponieważsze dowiadywał się, że aby otrzymać jakakolwiek część zamienną, musi czekać kilka tygodni, aż w stanie ona sprowadzona z fabryki. Rezultatem motocykli unieruchomionych przez kilka tygodni, a tego posiadacz przeklina chwilę, w której nabył maszynę.

Jeżeli wszczęta ostatnio akcja, mająca na celu poprawę stanu naszych dróg, da do wniające rezultaty, ilość motocykli kursujących w Polsce wzrastać będzie z roku na rok. Musimy jednak pamiętać, że poprawa stanu dróg — to kwestia kilku lat. A do tego czasu wolno nam nabywać jedynie motocykle, które zdają z dobrym wynikiem egzamin na naszych ciężkich drogach. A. K.

### PONIEDZIAŁEK, dnia 13 maja. RASZYN.

- 6.30 Pieśń poranna
- 6.33 Pobudka do gimnastyki
- 6.56 Gimnastyka
- 6.50 Muzyka z płyt
- 7.15 Dziennik poranny
- 7.25 Muzyka z płyt
- 7.45 Program na dzień bieżący
- 7.50 Wskazówki praktyczne
- 8.00 Audycja dla szkół
- 8.05 Audycja dla poborowych
- 11.57 Sygnal czasu
- 12.30 Hejnał
- 12.03 Wiadomości meteorologiczne
- 12.05 Zespół salony P. Rynasa i dermana
- 12.45 Pogadanka ze Lwowa
- 12.55 Dziennik południowy







# Ochrona zdrowia pracowników

## Higieniczne stosunki w Kanadzie.

W jednym z kanadyjskich czasopism lekarskich ukazał się interesujący artykuł F. G. Pedley'a o znaczeniu higieny pracy we współczesnym społeczeństwie. Autor porusza zagadnienia, które muszą zainteresować każdy kulturalny kraj, nie tylko Kanadę.

Statystyka Kanady — pisze autor — wykazuje od wielu lat spadek śmiertelności ogółu ludności, co świadczy o poprawie stosunków zdrowotnych.

Niestety, spadek śmiertelności dotyczy tylko osób poniżej 20 lat, a więc dzieci i młodzieży, natomiast śmiertelność ludności dorosłej nie wykazuje żadnego spadku. Jest to wynikiem przeciwdziałania postępowi kultury i higieny pewnych czynników, działających na ludność dorosłą. Są nimi: praca zawodowa w złych warunkach zdrowotnych i brak higieny pracy. One to przyczyniają się do zwiększenia chorobowości ludności dorosłej i nie dopuszczają do spadku śmiertelności.

Wobec takiego stanu rzeczy, jednym z najważniejszych zadań publicznej służby zdrowia musi być akcja higieny

pracy. Nie może się ona ograniczać, jak dotychczas, do walki z kilku zakaźnymi zawodowymi, lecz musi rozszerzyć swój program na całkowitą opiekę nad zdrowiem ludności pracującej. Należy dążyć do racjonalnej organizacji pracy ludzkiej i walki ze wszystkimi szkodliwymi warunkami pracy zawodowej człowieka.

Należy przede wszystkim rozszerzyć opiekę lekarską zapobiegawczą na terenie warsztatów pracy.

Charakter tej opieki i zadania jej są podobne do opieki lekarskiej w szkole. Każdy większy zakład pracy powinien posiadać lekarza fabrycznego, którego nadzorowi podlegałyby całego fabryczna i sam warsztat pracy. Przez poprawę warunków pracy i należytą ochronę zdrowia ludności pracującej można doprowadzić do znacznego spadku ogólnej chorobowości i śmiertelności.

Organizacja opieki lekarskiej w fabryce — twierdzi F. G. Pedley — jest zadaniem przemysłu, jak organizacja higieny szkolnej jest zadaniem państwa.

# O dostęp słońca i powietrza do organizmu. NOŚ LATEM CIENKIE UBRANIA.

## KOBIETY WYŚYDZAJĄ MĘSKIE KOLNIERZYKI.

Przywykliśmy dotąd kupując ubranie oceniać je z punktu widzenia: modne czy niemodne? — nigdy chyba: zdrowe czy niezdrowe? — Zapewne, względy estetyczne odgrywają tu dużą rolę i bra-

ne są pod uwagę, jednakże i zdrowie ma swoje prawa.

Otóż nigdy, w wyborze materiałów, nie kierujemy się zasadniczym problemem, a mianowicie naszym zdrowiem

— podstawą naszego życia. A szkoda, bo można względy estetyczne i potrzeby zdrowia z łatwością pogodzić, czego najlepszym świadectwem jest dzisiejszy strój współczesnej kobiety. Śmiało możemy powiedzieć, że kobiety posiadają w pełni prawo do nazwy — najzdrowszej ubranej.

Jeśli cofniemy się wstecz, jeśli spojrzymy z perspektywy kilkunastu lat, to musimy podziwiać rewolucyjną zmianę energii z jaką kobieta stoczyła walkę o swe prawa do zdrowia! Lata ubiegłe rozbrzmiewały beznadziejnymi i urojonymi zarzutami, bezpodstawną krytyką postępowej mody kobiecej.

Starzy i młodzi ze zgorznięciem głosili, że modne lekkie stroje zagrażają do-

### zdrowiu kobiety.

czynia jej organizm podatny na wszelkiego rodzaju przeziębienia, reumatyzmy i artretyzmy. Rzeczywiście jednak zadała kłam tym bredniom, dzisiejsza bowiem kobieta ubierająca się modnie jest znacznie zdrowsza od swych siostr wiatrowanych matek i babek. Twierdzą dalej, że ta „modna“ kobieta jest nawet zdrowsza od swych siostr proletariackich, które zachowały ten dawny zwyczaj ubierania się w barchany i noszenia kilka spódnic. Lekkie, przewiewne suknie

### zahartowały jej ciało.

Ciekawe wnioski narzucają się przy porównywaniu statystyki chorób reumatycznych u kobiet i mężczyzn. Otóż, nie więcej chorują jednak ciepło ubrane kobiety, a natomiast znacznie mniej chorób gardła i górnych dróg oddechowych spotyka się u kobiet z odsłoniętymi szyjami. Z odzieniem lekkim, przewiewnym i przezroczystym łączy się wiele korzyści dla zdrowia, które posiadają bardzo poważny wpływ na ogólny stan samopoczucia. Przede wszystkim ma się możliwość korzystania bezpośredniego z dobroczynnego wpływu tych naturalnych czynników zdrowia, jakie stanowią dla organizmu ludzkiego słońce i powietrze.

O ileż więc wyżej pod tym względem stoją kobiety od mężczyzn, którzy dotąd jeszcze nie mogą zrezygnować nawet latem z wiewnianego ubrania, szczególnie przylegającego kolnierzyka — słowem z najtrudniejszych szczegółów, które chronią organizm od zatkania się zyciodajnym słońcem i powietrzem.

Najwięksi współcześni higienicy zdają sobie jasno sprawę z ważności lekkiego odzienia i dlatego w wielu zagranicznych pismach lekarskich spotykamy się coraz częściej z nawoływaniem do rozsądnego i

### umiejętnego ubierania się.

Nosząc bowiem ubranie lekkie, stajemy się nie wrażliwi na szybkie nawet zmiany temperatury. Latem wiaterek, czy chłód nie zmusi nas do leżenia w łóżku z kompresami na szyi. W ciepłym natomiast ubraniu, w ciepłocie i wilgoci (z potu) rodzą się podstępne zaziębienia — przeróżne artretyzmy i reumatyzmy.

# PODSŁUCHANE

## IDEAL.

— W gazecie piszą dziś o orkanie, który w ciągu kilku minut zmioł całe miasto z powierzchni ziemi.

— Przeczytaj to Marysi, ona potrzebuje zawsze pół godziny na zamiatanie schodów!

## HEROD - BABA.

— Więc pan uważa, że wypukłości czaszki pozwalają sądzić o charakterze mężczyzny?

— Raczej o charakterze jego żony, panie Głabek.

## TAJEMNICA.

Przyjaciel I.: — Dlaczego idziesz właśnie do tego sklepu, w którym są wyłączone stare i niemodne kapelusze?

— Tak, ale sprzedaje je młoda i szykowna sklepowa.

## SZCZĘŚCIE.

— Proszę pana, słyszałem, że do pańskiego sklepu wczoraj dokonano włamania. Czy wielkie są pańskie straty?

— No, można powiedzieć, że jeszcze miałem szczęście: właśnie poprzedniego dnia zniżyłem wszystkie ceny o dwadzieścia procent.

d. c. n.

# ZABAWY SPORTOWE



studentów amerykańskich.

# Robotnicy z nieodpowiednim nosem.

## Praca w pylu.

Prof. Lehmann z Instytutu fizjologii pracy w Dortmundzie ogłosił w czasopiśmie „The Journal of Industrial Hygiene“ wyniki swych interesujących badań znaczenia budowy nosa ludzkiego w chorobach zawodowych.

Prof. Lehmann stwierdził na dużej liczbie robotników, pracujących w pyłach piasko-wyn (górnicy, kamieniarze i inne zawody) że niektóre z nich zapadają dość szybko na pylicę płuc.

inni dopiero po dłuższym okresie pracy. Różnica była dość wyraźna, gdyż u niektórych robotników stwierdzono objawy pylicy płuc już w drugim roku pracy zawodowej, w innych wypadkach dopiero po 10 albo 20 latach. Ci pierwsi prędko tracili zdrowie i zdolność do pracy, drudzy pracowali przez długi okres czasu bez poważniejszych zmian, choć oczywiście i oni w końcu też zapadli na pylicę płuc.

Ten różny sposób reagowania organizmu ludzkiego na pracę w pyłach polega, według prof. Lehmana, na indywidualnych różnicach w budowie nosa. Nos bowiem, jak wiadomo, wychwytuje pewną część py-

łu z powietrza wdychanego i nie dopuszcza do zbyt szybkiego zapylenia narządów oddechowych. Błona śluzowa nosa spełnia u niektórych ludzi dobrze swą funkcję ochronną, u innych — nieco gorzej. Zależnie od tego niektórzy ludzie odznaczają się większą odpornością na pył, inni, o złej budowie nosa, zapadają dość szybko na pylicę płuc.

Prof. Lehmann postanowił praktycznie użytkować swe odkrycie. Jest rzeczka słuszną, ażeby przy pracach gdzie nie da się uniknąć pyłu, byli zatrudnieni wyłącznie ludzie odporni na pył. W tym celu skonstruował prof. Lehmann specjalny aparat, którym można określić właściwości indywidualne nosa, czy dobrze spełnia swą funkcję ochronną, czy nie. Stosując aparat prof. Lehmana można przeprowadzić odpowiednią selekcję robotników i zaoszczędzić osobom o budowie nosa nieodpowiedniej do pracy w pyłach przedwczesnej utraty zdrowia.

Odkrycie to nie zwalnia nikogo, oczywiście, od obowiązku walki z pyłami przy pracy, który działa szkodliwie nawet na ludzi o doskonałej budowie nosa.

### zachwycają oczy majolika,

nie kocimi łbami jak w naszych miasteczkach. Fasady domów również wyłożone są majoliką. Widziałem frontony gmachów „wybrukowane“ czerwonymi i błękitnymi taflami. A balkony?...

Jak w pałacu zaczarowanej królowej. Małe, ozdobne, koloru srebrnego lub złotego. Skolei podziwiamy wspaniałe skwery z oryginalnymi ławkami z majoliki. Wszystko tonie w cieniu palm. Na ławkach rozciągnięci ci wygodnie Arabowie, przeważnie w starszym wieku opowiadają coś sobie gardłowym głosem. Młodzi skupili się dookoła słupa

### wysmarowanego fluszcem.

Hiszpanie dbają o rozrywkę dla swych poddanych i w święta narodowe urządzają cały szereg widowisk publicznych pod gołym niebem. Mają rację... Nic tak nie absorbuje Araba jak rozrywka. Zapomina wówczas, że jest w niewoli, że gajury „przekłętę psę“ rządzą nim i jego ojczyznę i jak dzieciak pnie się po śliskim słupie w górę po nagrodzie

### umieszczoną na czubku,

lub dosiada drewnianego konia na karuzeli i jeździ godzinami.

Arab hiszpański wygląda jak potulne, zbite zwierzę, które nie ma prawa zastanawiać się nad sytuacją. Ta funkcja należy do Hiszpanów, do zdobywców.

Gdzie tam Arabowi hiszpańskiemu do Araba z francuskiego Marokka! Ten po zwycięstwie Hiszpanów nad Abdel Krimem spokorniał, opuścił ręce i przestał myśleć o koniu i zakrzywionej szabli, tamten, choć ujarzmiony przez Francuzów, patrzy ponuro przed siebie, na wysmarowane słupy nie włączył i myślą jest przy walczących w górach Atlasu Berberach.

# Dzikie harce ryby

## zapowiedzią zbliżającej się niepogody.

Wrócenie pogody za zachowaniem się ptaków i niektórych innych zwierząt należy do t. zw. mądrości „starych ludzi“. Do rzędu tych zwierząt-barometrów przybiera ryba, której łacińska nazwa brzmi „misgurnis fossilis“. Jest to ryba, której długość wynosi około 30 cm. Barwa skóry jest brudno brązowa.

Z pyska zwisa 10 wąsów. Ryba ta posiada dwie osobliwe własności. Oto oddycha ona nie tylko skrzelami, lecz również przy pomocy kiszki. Gdy od czasu do czasu ryba ta wypływa na powierzchnię, by zaczerpnąć prawdziwy tyk powietrza, wówczas równocześnie wydziela przez odbył z słyszalnym szmerem powietrze nagromadzone w kiszce. Ten sposób oddychania stanowi stadium zarodkowe, z którego się rozwinęło oddychanie przy pomocy płuc. Trzeba mianowicie pamiętać o tem że płuca zwierząt lądowych rozwinęły się z pecherza płynowego, ten zaś stanowi kiszki o specjalnem zadaniu.

Otóż ta „kiszko-dyszna“ ryba posiada jeszcze jedną interesującą właściwość. Mianowicie jej pecherz płynowy połączony jest przy pomocy systemu dźwigni kostnych z kręgosłupem. W miejscu gdzie owe kości dotykają kręgosłupa znajduje się otwór w kościach kręgosłupa, tak iż kości tworzące ową dźwignię mogą wywierać nacisk na ciecz, w której rdzeń pęcherzowy jest umieszczony. Otóż gdy ciśnienie atmosferyczne spada, wówczas pęcherz rozszerza się i przesuwa przytykający do niego system dźwigni, który skolei naciska na kręgosłup.

nacisk ten wywołuje wielki niepokój naszej ryby. Ryba, która na ogół tak chowuje się leniwie i spoczywa zazwyczaj na dnie sadzawki, a nawet lubi za grzebywać się w mulę, zaczyna pod wpływem tego podrażnienia pływając jak szalona i wyprawia dzikie harce. Harce owej ryby mogą służyć jako zaowiedź zbliżającej się niepogody.

# Budujmy Polskę potężną — od morza do morza!!!

## Roman Rom-Furmański.

# Szcześliwy dzień Arabów

## Sceny małżeńskie w Tetuanie.

Ioukhi arabskie to raj dla turystek. Pod wpływem nielicznej ilości sklepików i kramików wyłożonych kolorowymi drobnostkami nasze panie szybko zapominają o celach turystycznych i zignorowały wyraźnie najpiękniejsze widoki

oddają się całkowicie zakupom. Tu dopiero wylazło szydło z worka — wada, którą posiadają kobiety całego świata.

Hasło „kupować“ zabito hasło „zwiedzać“. Jak Tetuan Tetuanem jeszcze nigdy napewno nie zanotowano tylu scen małżeńskich co dzisiaj.

Właściciele kramów i sklepików oczywiście podczas djalogów między żoną, a mężem zawsze stawali po stronie słabszej polowy rodzaju ludzkiego i chytrze podniecali panie coraz to piękniejszymi przedmiotami. Choć mało się tam na ogół rozumiano handelek kwitł, a Arab aż skowytał z radości, że białe lądzie mają taki szalony ciąg do kupowania. W powietrzu krzyżowały się okrzyki.

— Ach, jakie to piękne! Józku kup mi!

— Co za wspaniały pierścione! Władku kup mi!

— Widziałeś tę torebkę? Śliczna! Bolku kup mi!

Nie, tylko „kup mi“ i „kup mi“.

Arabowie, którzy łatwo przyswajają sobie dźwięki obcej mowy, zrozumieli, że słowa „kup mi“ zdecydowały o ich dzisiejszym targu, więc na wyrwyki zaczęli naśladować zaperzone klientki.

Biedni mężowie... Spoczątku opierali się jak mogli, płacili i chowali czempredzej

portfele, później jednak widząc, że „nie da rady“, oddali część „pesetas“ żonom i z bólu zaniemówili.

Torebki pań pęczniały od kupowanych drobiazgów, jak groch w wodzie. A potem, gdy zabrakło drobiazgów panie jak furje rzuciły się na arabskie poduszki i skórzane prześcieradła wyszywane pufy. Puf — jest to duża, zszywana na okrągło skóra, którą się wypycha włosiem i wówczas służyć może jako wygodny stołeczek. Jest to najpopularniejszy

### mebelek harentów

na którym lubią przesiadywać zadumane huryski. Te właśnie pufy wywołały rozpaczliwy protest mężów, którym w proroczych wizjach stanęły przed oczyma koszarne obrazy z przyszłej rewizji celnej w Gdyni.

— Tego, moja droga, nie pozwalam kupić — tłumaczył rozdzierającym głosem pewien mąż żonie.

— Ależ gołąbeczku mój kochany, dlaczego? — pytała go słodko, a jednocześnie oczy mowiły: „Dawaj forsę i koniec“.

Mąż znający świetnie żonę ignorował wyraźnie „gołąbeczka“ i odpowiadał na „drania“.

— Nie dam!... Nie pozwolę!... Pomyśl, urząd celny...

— Co urząd celny, gołąbeczku? (w oczach: — sknero dawaj!)

— Zafantuje... Odbierz... Naloży karę...

— To zapłacisz...

— Czemu?... Zabraknie pieniędzy.

Część mężów zwyciężała, część przegrywała... Niektórzy uginali się prostopo pod ciężarem paczek i żalonym wzrokiem poszuki-

wali jakiegoś wielbłąda czy dromadera, któryby ich wyręczył.

Na szczęście zbliża się godzina zamykania sklepów i kramików. Arabowie syci zarobków

### przestają nalegać.

Panowie oddychają z ulgą.

Na ulicach mijają nas grupy zakwieconionych Arabek. Pootulane są tak szczerline zwojami płótna, że robią wrażenie duchów. Tylko oczy, czarne, odkryte oczy, zdradzają że te „duchy“ mają ciało.

Kto wie, czy nie ponętniejsze od strojów?

Na dachu małego domku widzę trzy gracje również skropowane szatkami, jak mumie. Zdradzają chęć do flirtu. Chowają się za zrebry murów, to znów się wychylają i wówczas widzę nawyrażnie, że ich czarne ślepka

### coś mi obiecują.

Oryginalny flirt przerwał mi jakiś stary Arab, który spojrzal na mnie tak groźnie, że wolałem odejść. Najprawdopodobniej owe trzy damy arabskie były jego własnością, jego haremem.

Szcześliwi ludzie...

Oglądamy w dalszym ciągu uliczkę, a wszelkie próby spenetrowania mieszkań nie dają pomyślnego rezultatu. Tam Arab jest panem i gajurum swego ogniska domowego nie lubi demonstrować.

Jakiś chłopiec, który nas wpuścił do przedsiönka mieszkania został skrzyżowany przez Araba, a my spowrotem bezceremonialnie wypchnięci na ulicę. O niegościny Arabie! Gdybyś wpadł w moje ręce, po siekalbym cię niewątpliwie jak cebulkę.

Zil nieco opuszczamy Tetuan arabski i wchodzimy do dzielnicy europejskiej. Tu jak w Ceucie... Główna arterja cała iluminowana kolorowymi lampkami. Wszystkie ulice wykładane kostką, a trzy szerokie place

Odbito w drukarni Władysława Stypulkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Zwirki dawniej Karola 2.

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypulkowski.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.



# PRÓBKKI LEKARSTW. PIGULKI NA ZASPOKOJENIE GŁODU.

Siedzieliśmy w malej cukierce — Władek i ja.  
 — Ze Stefanem — zaczął Władek — pracowałem kiedyś u fotografa. Wiązało mnie z nim bliżej to, że był bardzo do mnie podobny — wyglądu i z charakteru: on — wysoki, ja wysoki, on nienawidził szefa — ja też, on nie lubił pracować, ja też lubiłem chodzić z założeniami rękoma; on był wielkim miłośnikiem natury, a ja też z natury byłem wielkim miłośnikiem. On często pożywał północne słońce nad fjordami, których nigdy nie widział, a ja też z przyzwyczajeniem systematycznie zachowywałem się zachodem słońca nad Alpami, których nigdy nie oglądałem.

Tylko pod jednym względem różnił się od niego: on zwykle podkaszliwał melodycznie, a ja gdy nawet kilka razy próbowałem kasnąć, nie potrafiłem. Wydaje się zbytecznym opowiadać, że przy obecnym systemie ciężko było żyć takim dwóm idealistom, jak my. I choć byliśmy gotowi przetrwać tak nawet rok, było dobić się do takiego stanu, przy którym nie trzeba było pracować, jakoś się to nam nie udawało.

Raz, kiedyśmy tak siedzieli w naszym pokoiku, rzekł Stefan — Wiesz, Władku, co mi wpadło do głowy?  
 — Cóż ci to wpadło do głowy, Stefanie?  
 — Przyszło mi na myśl, Władku, że będziemy handlowali lekarstwami.

— To niezły pomysł, ale skąd wziąć pieniądze?  
 — Pieniądze? — zdziwił się Stefan. — Nie potrzebujemy wcale forsy! Postępuj jak wiesz zapewne, w gazetach często ogłaszają, że dostarcza się gratis „próbki medyczne”, zbierzemy większą ilość takich próbek i będziemy je sprzedawać klientom, a forsę posypie się jak z rogu obfitości.

Plan mi się spodobał. Ewentualne ryzyko postanowiliśmy podzielić między sobą po połowie.  
 Natychmiast zabraliśmy się do roboty. Wypisaliśmy kilkadziesiąt pocztówek po bezpłatne próbki.  
 W kilka dni później pocztą zaczęła do nas przychodzić: smary, płyny, pomadki, pigułki, maści, środki i duże kapsułki, proszki, flakoniki, szklaki, plastry — całą aptekę.

Stefan rozpakował wszystko, jak należy, odczytał napisy i rozstawił wszystko na stole. W porządku: flaszeczki do flaszeczek, szklaki do szklaków, a każdą chorobę z osobna: choroby żołądkowe — spróżdu, hemoroidy — styfu, kobiece niedomagania — na przysadki, uszy, serce i wątroba — na lewo i t.d.

Wszystko było jak w aptece, tylko... że nie było klientów.

— Zie!  
 — Wiesz, co mam zamiar zrobić? — rzekł w końcu Stefan.

— Nie. Co?  
 — Wobec tego, że nabywcy nie przychodzą, a lek mogą się jeszcze od gorąca zepsuć, powinniśmy sami je zużytkować.

— Co mi tam po tych lekach, gdy serce moje zamiera na myśl o chlebie — rzekłem rozgorączkowany.

— I ja umieram z głodu — rzekł Stefan — ale kilkoma pudełkami pigulek można doskonale zastąpić całkiem smaczny obiad.

Zaczęliśmy więc polykać pigułki.  
 Ja pigułkę — on pigułkę. W ten sposób połknęliśmy sześć pudełek pigulek — przeżyliśmy przeciw obstrukcji.

— A teraz — powiadam — należy czegoś się napić.

Wzięliśmy pierwszą lepszą butelkę i nuż tykaliśmy, on raz — ja raz.

Gdy wypiliśmy wszystkie butelki, przysłała kolej na proszki.

— Pół na pół — zawołał Stefan, trzymając się kurczowo za brzuch.

— Nie bój się, nie oszukam cię...  
 Wkrótce uporaliśmy się i z proszkami.

Po skończonej uczcie, posmarowaliśmy sobie głowy próbkami pomadkami. Z całej apteczki ocalały dwa pudełka maści — czarnej i żółtej — oraz trochę czarnych plasterów.

— A co z tem zrobić? — spytał konającym głosem Stefan.

— Co z tem zrobić? — powtórzyłem, kładąc się w boleściach na łóżko, — rozbiierz się — dodatem — to ci zrobię nacierania!

Stefan rozebrał się, stanął nago. Zaczęliśmy go smarować

czarną maścią.

Potem on nasmarował mnie żółtą maścią. Po wzajemnym oblepieniu się próbkami plasterów, położyliśmy się do łóżka. W kwadrans później cała kamienica była zaalarmowana. Lokatorzy myśleli, że wybuchła zażar, a pakowali się do ucieczki. Inni krzyknęli, że jakiś diabeł młodzieńcy popielnił samobójstwo... a dozorca przybiegł z kubłem wody. Wkrótce przyjechało pogotowie ratunkowe. Lekarze przepłukali nam żołądki i obrywali plastry ku ogólnej uciechu lokatorów. My jednak byliśmy w bardzo poważnym nastroju.

A teraz — zakończył opowiadanie mój przyjaciel — jeżeli ktoś ci powie, że człowiek może zjeść cały interes w kilka dni — możesz mu wierzyć.

## A WIDZI PAN... Zadowolony lekarz.

Mojesz Rotbalsam od pewnego czasu czuł się bardzo źle. Wkońcu postanowił udać się do lekarza po poradę.

Doktor zbadał pacjenta bardzo skrupulatnie:

— Zie — oznajmił krótko.  
 — Co jest?  
 — Wada serca.

— Ach, co pan mówi? Czy pan się przypadkowo nie myli?

— Niestety, nie.  
 — Nigdy w życiu bym nie przypuszczał, że

— mam wadę serca.

Coś podobnego! I teraz w każdej chwili grozi mi nieszczeście.

Lekarz zadowolony zaciera ręce:

— A widzi pan, jak to dobrze, że pan przyszedł do mnie. Mógłby się pan zastarzać, zachorować, umrzeć i nigdyby się pan nie dowiedział, co mu dolega.

P. Pinkus Macher ma sklep z obuwiem i rok rocznie przed świętami, spodziewając się znacznie zwiększonego ruchu przvimuje na twdzień przedświąteczny dodatkowego subiekta do pomocy.

W bieżącym roku tym zaangażowanym na twdzień szczęśliwcom był p. Ber Zalkind.

— Dostaniesz pan 3 złote dziennie zapowiedział mu szef, i musisz pan pracować za trzech. U mnie przed świętami jest przepelnienie.

Ale minął dzień, dwa, trzy, p. Ber chciał pracować za trzech, a tymczasem pracował za zero, bo klienteli wogóle nie było.

P Macher wyrwał sobie włosy z głowy i całą swoją złość i żal wylał na czasowo przvietego subiekta.

— Co się pan tu szwendasz, co? — wrzeszczał. — Już mnie pan kosztujesz 9 złotych, a nie sprzedasz pan jeszcze ani jednej parv obuwia.

— To co szef ma pretensje do mnie? — bronił się subiekt. — Niech szef się gniewa na klientów!

— Jak ja się mogę na nich gniewać, kiedy oni, psia krewo, nie przychodzą?

— To gniewaj się pan na ścianę? Ale co pan chcesz ode mnie? To powiedzenie dotknęło do żywego p. Machera.

— Co?! Ja się mam gniewać na ścianę?... A na pana nie wolno? To za co ja panu płacę, psia krewo! Nie pan nie robisz za te trzy złote i jeszcze pan pvskaiesz, jak szef trochę krzyczy? Bierz pan swoje palto i paszół won ze sklepu!

— Zapłać pan za te trzy dni, to pójdę! — zgodził się p. Zalkind.

## Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

— Ale, proszę pana, racuszkę się przypalała! I niech pan się odsunie od kuchni, bo spodnie się panu zajmą. I niech pan mnie puści!

Pan Feliks odsunął się roztrzęsiony od ognia, ale zrezygnował z racuszków i nie puścił Kundzinei kibici.

— Kundziu najdroższa, bądź moją żoną — powtórzył.

— Jak pan tak chce, to ja i owszem. Czemu nie? Z największą radością, ale naprawdę racuszkę się spala...

Po odbytem w piorunującym tempie ślubie, pan Feliks nie oszczędził swej żonie oznak czułości (o, mój Boże, dwieście tysięcy).

Pewnego dnia, po doskonałym obładku, pan Feliks uznał wreszcie za stosowne się odezwać. Tuż do siebie Kunegunde, z czułością pogładził ją po twarzy, potem nagle uderzył się w czoło, jakby sobie coś przypomniał i zapytał:

— Ale, ale, moje złotko! Przypomniał mi się twój los loteryjny. Warto by zająrzeć do tabeli, możeś jednak wygrała stawkę. Z drugą klasą kosztowało cię 80 złotych. Ta suma jest nie do pogardzenia!

— Nie warto zaglądać do tabeli, Feliksie.

— A dlaczego? — spytał nagle zanępkowany.

— Kiedy Feliks mi powiedział, że ja na pewno nie wygram, zrobiło mi się żal pieniędzy, los sprzedałam i nie kupowałam już drugiej klasy.

## Co lepsze: karty czy narty? WIOSENNE ROZWAŻANIA.

— Mówię panu — westchnął pan Pitman — że ten cały sport to jest jeden wielki czort.

Mojej córce Salci coś wpadło do głowy. Nie, tylko ona musi jechać w góry na śnieg i na narty.

— Po śnieg potrzebujesz jechać w góry? — tłumaczyłem jej. — Jedzie się po war, którego nie można dostać na miejscu. Ale po śnieg? Mało masz śniegu na podwórku?

— Ale co zrobić, jak się uparła?

— Każdy — mówiła — coś lubi. Tatusi lubi jeździć na swoim personelu w fabryce, a ja lubię jeździć na śniegu. Tatusi lubi karty, a ja narty.

— Jużbym wolał, żeby lubiła karty. Siedzi się przy stoliku i można stracić parę złotych. Ale ani ręk, ani nogi, ani tego, co

panny z dobrego domu najważniejsze, się nie straci.

— Ale jak moja Salcia się uprze, to już trudno.

Pojechała. Z tym sportowcem Monkiem niech go szlag trafi.

Jak dostalem od niej pierwszy list, już mi się coś nie podobalo. Pisała, że w górach śnieg leży, jak puchowa pierzyna.

Gdzie jest pierzyna, dziewczyna i ten to bur Moniek, nie dobrego z tego nie wyjdzie.

I myślił pan, że nie zgadłem? Jak tylko wróciła z tej wycieczki, powiedziała:

— Tutuniu, ja wychodzę zamaż za Monka.

Zrobiło mi się zimno.

— Musisz?  
 — Muszę.

To już zrozumiałem wszystko. Szczegóły mnie nie były potrzebne.

— A jak on nie rechee? — spytałem.

— Zechce. Przysięgał, że się z mną ożeni, jak śnieg stopnieje.

Trudno. Nie nie mówię, tylko czekałem aż stopnieje śnieg.

Kiedy się na ulicy zrobiło błoto, odszukałem Monka.

— Panie Moniek — powiedziałem — potem co między wami zaszło, pan się mu si żenił z moją córką.

To on się tylko uśmiechnął.

— Panie Pitman! Czy jak u pana w fabryce robotnik pracuje godzinę, to on płaci ci za cały rok?

— Nie. Za godzinę.

— A pan chcesz, żebym ja za jedną chwilę zapomnienia, płacił całem życiem?

— Lubi! Przysięgał, że się z Salcią ożeni, jak stopnieje śnieg.

Owszem, przysięgałem. Ale miałem na myśli wieczny śnieg, co leży wysoko w górach i nigdy nie topnieje...

I powiedz pan teraz! Co jest lepsze: karty czy narty?

## Błyskawiczna licytacja. Przy pustym żłobie konie się gryzą.

P. Pinkus Macher ma sklep z obuwiem i rok rocznie przed świętami, spodziewając się znacznie zwiększonego ruchu przvimuje na twdzień przedświąteczny dodatkowego subiekta do pomocy.

W bieżącym roku tym zaangażowanym na twdzień szczęśliwcom był p. Ber Zalkind.

— Dostaniesz pan 3 złote dziennie zapowiedział mu szef, i musisz pan pracować za trzech. U mnie przed świętami jest przepelnienie.

Ale minął dzień, dwa, trzy, p. Ber chciał pracować za trzech, a tymczasem pracował za zero, bo klienteli wogóle nie było.

P Macher wyrwał sobie włosy z głowy i całą swoją złość i żal wylał na czasowo przvietego subiekta.

— Co się pan tu szwendasz, co? — wrzeszczał. — Już mnie pan kosztujesz 9 złotych, a nie sprzedasz pan jeszcze ani jednej parv obuwia.

— To co szef ma pretensje do mnie? — bronił się subiekt. — Niech szef się gniewa na klientów!

— Jak ja się mogę na nich gniewać, kiedy oni, psia krewo, nie przychodzą?

— To gniewaj się pan na ścianę? Ale co pan chcesz ode mnie? To powiedzenie dotknęło do żywego p. Machera.

— Co?! Ja się mam gniewać na ścianę?... A na pana nie wolno? To za co ja panu płacę, psia krewo! Nie pan nie robisz za te trzy złote i jeszcze pan pvskaiesz, jak szef trochę krzyczy? Bierz pan swoje palto i paszół won ze sklepu!

— Zapłać pan za te trzy dni, to pójdę! — zgodził się p. Zalkind.

## Kawaler w klubie. Zajście przy kasie.

Na zaproszeniach na raut zorganizowany przez klub amatorów gry w „pluz4 ponga” wyraźnie widniała uwaga: „Strój wieczorowy”.

P. Józef Graler widocznie nie dostrzegł tej uwagi, przyszedł bowiem na raut w jasnym garniturze, kokbrowej koszuli i złotych półbutkach.

Zgorszeni gospodarze spostrzegli ten nieakt p. Józefa, kiedy już był na sali i tańczył z jakąś damą, i znaleźli się w kłopotcie, ponieważ łatwiej jest gościu nie wpuścić na salę, niż z sali wyrzucić.

Kiedy taniec się skończył, jeden z gospodarzy przeprosił na chwilę pana Józefa.

— Widzi pan — powiedział mu grzecznie — nasz klub, to nie jest zwyczajny klub, tylko wytworny klub. A jak wytworny klub urządza bal, to można przyjść tylko w wieczorowym stroju.

— A kto panu powiedział, że mój strój nie jest wieczorowy? — zdziwił się p. Józef. — Ja to ubranie noszę tylko wieczorem. W dzień ja chodzę w samej bieleźnie, ponieważ my mamy plekarnię i jest gorąco, że wytrzymać nie można.

— Strój wieczorowy — wyjaśnił gospodarz — to nie znaczy ubranie, które się nosi wieczorem. Można go nosić w południe też. Przez wieczorowy

strój rozumie się: primo, sztywna koszula...

— A moja koszula nie jest sztywna? — zdziwił się pan Józef. — Dotknij pan! Sam krochmal.

— Krochmal nie wystarczy, jeszcze musi być biała.

— Kolorowa jest ładniejsza — bronił się p. Józef.

— Możliwe, ale należy się biała. Po drugie musi być smaking.

— Nie zdążyłem wypożyczyć — wyjaśnił p. Graler.

— Po trzecie lakierki.

— Pękły mi w zeszłym roku.

— Bardziej mi przykro — zakończył gospodarz — ale ponieważ pan razi oko gości, pan musi opuścić bal.

— A kto mnie zwróci za bilet? — obrzyli się p. Józef.

— Kasa wypłaci.

Gospodarz udał się z p. Józefem do kasy i tu po przeprowadzeniu dochodzenia okazało się, że p. G. wogóle biletu nie kupował, lecz wszedł na gapę.

Pana G. wyrzucono z balu tak energicznie, że upadł na schodach i zwichnął sobie nogę.

Energicznych gospodarzy Samuela i Adolfa Brylantów sąd skazał na grzywnę po 50 zł. każdego.

## NACO JEST ŻONA... Telefon Genowefy Ptasek.

Odgłos dzwonka telefonu. — Redaktor bierze słuchawkę i woła:

— Halo! Kto przy telefonie?

— Tu pośredniczka małżeństw, Genowefa Ptasek. Czyby pan redaktor nie zechciał się ożenić? Mam dla pana w sam raz kandydatkę.

— A dajcie mi święty spokój, poco ja miałbym się żenić?

— Także pytanie?... Poto, żeby mieć żonę?

— Naco mi żona?

— Jaki? — Pan nie wie, na co się ma żonę? Powinien się pan wstydić i nie przyznawać się do tego.

— Doprawdy nie wiem.

— No to ja panu powiem: żeby kiedyś panu oczy zamknęła.

— Dziękuję, nie potrzebuję tego. Miałem już trzy żony i one to właśnie otworzyły mi oczy.

## Wygrany los. Błyskawiczny ślub pana Feliksa.

Pan Feliks nie mógł przejść obok swej gospodyni, nie wzruszywszy ramionami i nie rzuciwszy jakiejś zjadliwej uwagi. Wszystko go w niej drażniło. Panna Kundzia była niebawymie wysoka i bardzo nieśmiała, jakby się wiecznie wstydziała swoich rzadkich, szarych, odbarwionych włosów, swojej dużej, chudej, niezgrabnej figury, zmietoszonej twarzy, z której nawet wieku nie można było odgadnąć. Ostatecznie jednak za psie pieniądze prala bielona pana Feliksa, gotowała mu znakomite obiady i zajmowała się jego starokawalerskim gospodarstwem.

Tego dnia, wróciwszy wieczorem do domu, pan Feliks dojrzał w ręku swej gospodyni jakiś kolorowy papier.

— Co to Kundzia trzyma?

— A to, proszę pana, wedle nadziei.

— Wedle nadziei?

— No tak, kupiłam los, tej nadziei, co ma każdy jeden.

— Co za nadzieję ma Kundzia?

— Może wygram...

— Ha, ha, ha! Kundzia wygra! Trzymajcie nienie, ludzcie, bo pęknie ze śmiechu.

— Pan się ze mnie śmieje, a mnie jest żal.

— No taki Przeszło miesięczną pensję, bo Kundzi zachciała się całego biletu! Na pewno Kundzia przegra, napewno. Dobrze tak!

— A może wygram?...

— To absolutnie wykluczone. Słyszysz Kundzia?

Pan Feliks nie wierzył własnym oczom. Zająrzał jeszcze raz do notatnika, gdzie zapisał numer losu Kundzi (na wszelki wypadek), potem znów do tabeli. Nie miał już żadnych wątpliwości. Kundzia właśnie wygrała najwyższą stawkę tej klasy: dwieście tysięcy złotych!

Pan Feliks był człowiekiem nowoczesnym, przesiąkniętym najdoskonalszym duchem amerykańskim. Umiał szybko ogarnąć sytuację i błyskawicznie się decydować.

Sprawdziwszy raz jeszcze, że to właśnie Kundzia wygrała dwieście tysięcy złotych, zacyz jęgomość starannie złożył tabelę i pleczolowicie wepchnął do ulicznego kosza na śmiecie, poczem taksówką udał się do domu.

Kundzia właśnie smażyła na patelni smaczkowite racuszki kartoflane, gdy otworzył się zgnajda drzwi i wyszła kibid gospodyni objęły drzące ramiona pana Feliksa.

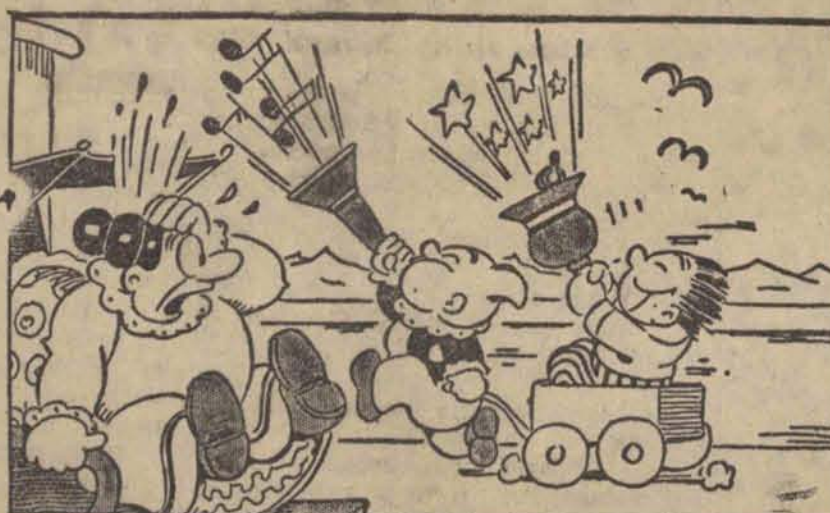
— Kundzielko najdroższa, nie mogę już dłużej opanować miłości do ciebie, nie wyznawszy ci mego uczucia — rzekł kwicząc pan Feliks. — Bądź moją żoną.



# Wicek i Wacek na szerokim świecie.



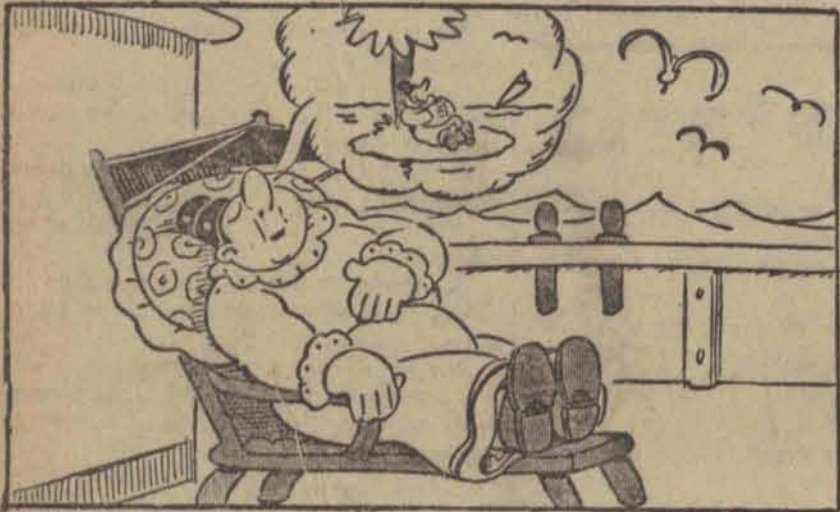
Ciocia Tekla (w półśnie): — Co za cudowny wynalazek, ten dywanik Aladyna, bez grosza można bujać w obłokach i oglądać egzotyczne krainy.



Ciocia Tekla: — Bójcie się Boga chłopcy, co wy wyrabiacie! Jak możecie chorej ciotce tak zatruwać życie? Na wet zdrzemnąć się nie pozwolicie!



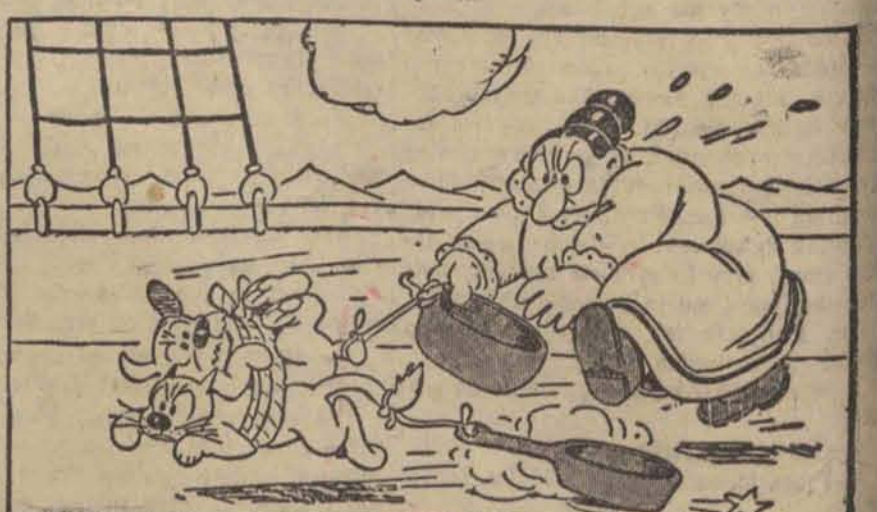
Wacek: — Bardzo przepraszamy ciotunię.  
Ciocia Tekla: — Ani mru-mru, bo więcej ani ciastka, ani tortu ode mnie nie utrzcycie.



Ciocia Tekla (zасыpiając): — Co za idealna cisza!



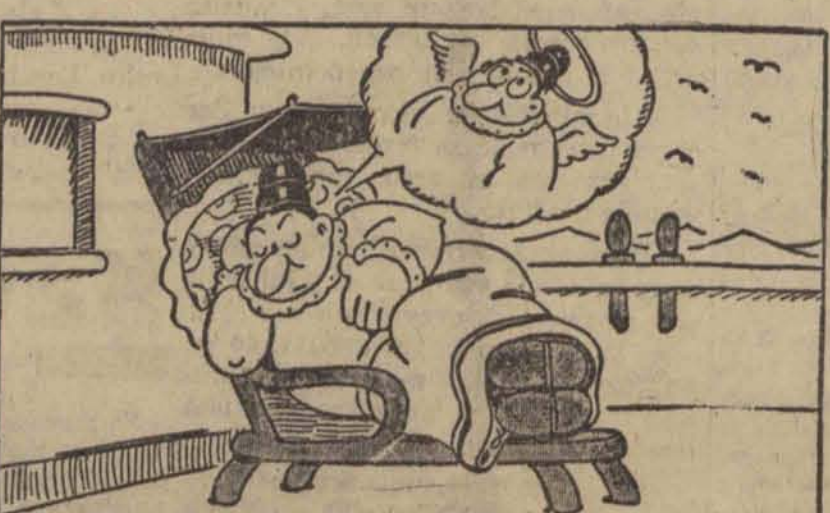
— Co to? Kot z psem! I ten piekielny hałas!



— Naturalnie moje piękne miedziane rondie do głupiej zabawy!



— A teraz marsz, wy głupie stworzenia!



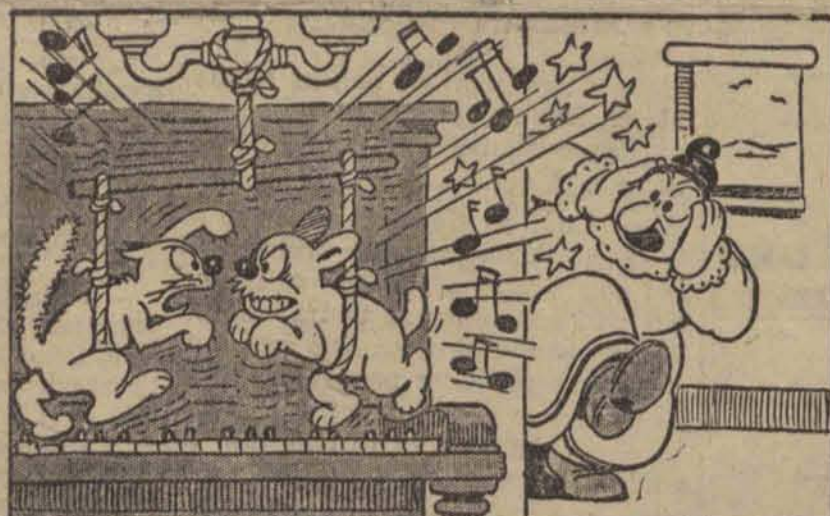
— Nareszcie się uciszyło. Jak słodko się teraz śpi!



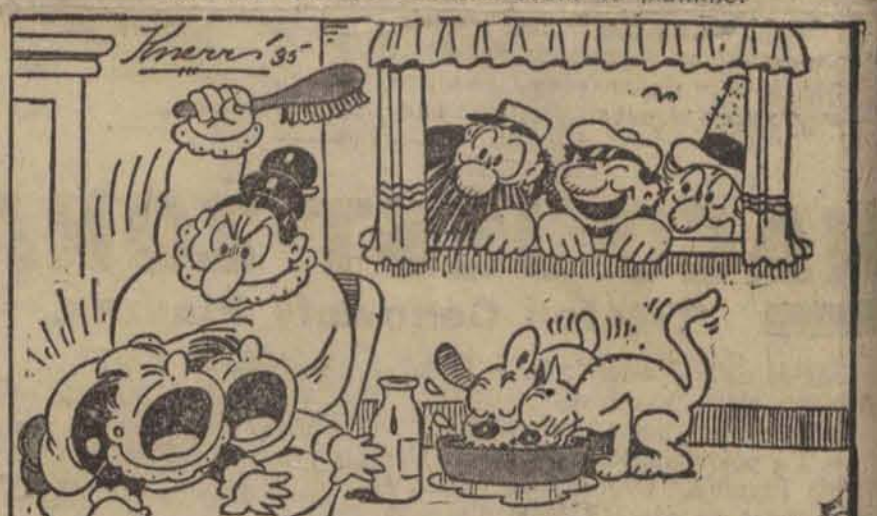
— Uszy mi pekają! Kto tak bełni na pianinie!



Teraz mam tego nabrawde już po wyżej uszu!



— Co to? Kot i pies na huśtawce nad klawiszami? Już wiem wszystko!



Wujek Tom: — Teraz poczujecie, że ciocia ma też ciężką rękę, jeżeli się jej sadła należe za skórę.

R. QUERELLES.

## ŻART.

W całej okolicy nie było spokojniejszego małżeństwa. Znał też ich ludzie, jako „starych Bertaut z Commanerie, bo tak się nazywała ich małe posiadłość. Heloiza Bertaut miała już lat pięćdziesiąt, jej mąż Filemon, nie był ni starszy ni młodszy. Przez ośmнадцать lat żyli ze sobą w przykładowej zgodzie. Kochali się, raczej z przywiązania i poczucia własnej niezbędności niż z miłości.

W sąsiedniej wiosce Nizere wieśniacy lubili ich bardzo a już najwięcej przyjaźniła się pani Heloiza Bertaut z niejaką panią Rougeleine, właścicielką małego wiejskiego sklepika.

Po uporaniu się z gospodarstwem pani Heloiza, a w słowie Loisa, lubiła posiedzieć kilka chwilek w sklepie pani Rougeleine. Opowiadały sobie wówczas obie przyjaciółki zasłyszane historie i przeglądały stare roczniki miod, które były zawsze na składzie w sklepiku.

Pewnego razu pani Rougeleine pokazała pani Heloizie kilka pocztówek które właśnie otrzymała z Paryża. Miała to być „ostatnia towaść”. Jednym słowem dowcipne pocztówki z rodzaju odrobiny pornograficznych, na których wydektowane damy przysyłały szczęśliwym wybrańcom swych serc ogniste pocałunki.

Pani Heloiza przyjrzała się zdjęciom z uśmiechem.

Dają się zdejmować w dwuznaczny stroju i nie sobie z tego wszystkiego nie a biał. Ja za żadne skarby świata nie pozwolabym zdjąć się w sukni, która raczej przypomina koszulkę z dziurami od starości.

W pewnej chwili pani Heloiza wpadła na dowcipny pomysł. Postanowiła kupić jedno z tych zdjęć i posłać je mężowi. Rada w radę — wybrały jakąś damulkę, napoty roznieglizowaną. Pani Rougeleine pod dyktando pani Heloizy napisała na odwrotnej stronie pocztówki słodko - czuły listek do pana Filemona Bertaut. List był następującej treści:

Drogi Filemonie!

Kocham Cię strasznie! Proszę nie mogę żyć dłużej bez Ciebie! Jeżeli się nie zjawiś u mnie wkrótce, to umrę ze zgrozy i zmartwienia!

Twoja Henrietta.

Pocztówkę włożyły obie panie do koperty, nalepiły znaczek i pani Heloiza własnoręcznie wrzuciła go do skrzynki pocztowej.

Na drugi dzień czuwała przy oknie, wyglądając przyjścia listonosza. Jakoż zjawił się Filemon w owej chwili przgotowywał właśnie konia do zaprzęgu. Listonosz przywołał go do furtki i wręczył mu list.

Filemon Bertaut wyjął szczyryk z kieszeni i rozciął kopertę. W oczy rzucił mu się odrazu nieprzyzwoity obraz. Sądził, że to jakiś głupi żart. Ale na drugiej stronie znalazł kilka wierszy listu. Przeczytał.

— Hm, mruknął a to co ma znaczyć. W tej chwili zawołała go żona. Wszedł do mieszkania i spytał, czygoy sobie życzyła. Powiedziała, że przecież otrzymał list,

więc mógłby go jej pokazać. Przecież ona ma lepszy wzrok od męża.

— Nie otrzymałem żadnego listu — burknął pod nosem pan Bertaut. Jadę do roboty.

Wówczas jego małżonka zmieniła się w jednej sekundzie:

— To tak? — zawołała. To po dwudziestu latach wspólnego pożycia małżeńskiego chowasz przede mną jakieś listy?

Dawaj mi tu zaraz!

I nim się pan Bertaut zorientował wyciągnęła mu z kieszeni ów list nieszczesny. Potem zanosiła się takim płaczem, że Filemon Bertaut dosłownie zbaraniał.

Za listonoszem przyszła do państwa Bertaut sklepikarka Rougeleine. Pani Heloiza pokazała jej nieszczesny obrazek i długo nie mogła się uspokoić. Spazmowała, wyrzekała, wyzywała męża od łajdaków, od lu bieżników którzy... i tak dalej. Pan Bertaut nie mówił, tylko wysunął się z mieszkania i poszedł orać pole.

Gdy wrócił na obiad — zastał żonę zajęta przy kuchni. Nieszczesny obrazek tkwił za ramą lustra.

— Tak, taki już mój los, narzekala pani Heloiza. Po dwudziestu pięciu latach miłości zdradza mnie. A dlaczego? Bo jestem źle ubrana, bo nie mam czasu na wyłokowanie się, bo nie wyrzucam pieniędzy na szmatki. Jeżeli się spotkasz kiedy z tą lafiryndą — krzyczała — to weź od niej adresy krawca i fryzjera. Zobacysz, jak się do mnie jeszcze nawrócisz!

Pan Bertaut nie mówił ani słowa. Musiał jechać do pobliskiego miasteczka Nior, by

przedać rzeźnikowi cielaka. Rzeźnik Carassou bardzo się ucieszył na widok Filemona Bertaut, od którego zamierzał także kupić piękną krowę. Począł więc częstować pana Bertaut. Wypił już kilka butelek wina — gdy pan Carassou zaproponował, by wstąpić do pobliskiego handlika.

Weszli. Za szynkwasem krzątała się po wabna blondynka. Rzeźnik Carassou skinął na nią.

— Chodź tu do nas Henrietto! Daj nam tego starego wina!

Henrietta, która miała psro w głowie i lasła się do wszystkich pijaków w okolicy byleby ich tylko zdobyć dla swego szyncku przysiadła się do towarzysztwa.

— Więc to ty jesteś?

— Ja, odpowiedziała z uśmiechem.

— Naprawdę? dziwił się Filemon Bertaut

— Jaknajprawdziwiej, odparła i siadła mu na kolanaach.

Pan Bertaut zrozumiał, że to jest ta sama Henrietta, która przysłała mu list miłosny. Obstał więc kilka flaszek wina.

— Pijemy!, zwrócił się do rzeźnika Carassou.

— Na zdrowie, odpowiedział tegi rzeźnik.

Nad ranem powracał pan Bertaut do domu. Nogi się pod nim uginały. On, który od trzydziestu lat nie był w takim stanie — oszalał do tej Henrietty - szynkarci.

W progu domu stała zaplakana pani Heloiza.

— Gdzieś ty przebywał? spytała.

— Nie odpowiadał.

— Gdzie masz pieniądze za cie'aka?

Pan Bertaut podrapał się w głowę. Nie miał przy duszy ani franka. Po chwili przypomniał sobie, że przecież sprzedał rzeźnikowi Carassou netylko cielę ale także i krowę, po którą rzeźnik ma przysłać zaraz rano parobka Bertaut podrapał się w głowę.

— Tam do djaska! krzyknął.

— Co do djaska? zawołała pani Heloiza

— Człowieku, czyś ty eszalał?

To powiedziałszy wróciła do Izby. Zarzasnęła drzwi za sobą. Mąż wszedł za nią do mieszkania. Padł przed nią na kolana. Zaczął jej tłumaczyć, że to Henrietta tak go opętała, bezwstydnica, która przysłała mu taki list.

Pani Heloiza wybuchnęła śmiechem.

— Przecież to ja ten list pisałam do ciebie. O ty matolku. Jakże łatwo cię nabrać!

Pan Bertaut zrobił zdumione oczy. Nie wierzył. Dopiero gdy przysłała do niego sklepikarka Rougeleine, dał kobietom wiarę.

Wspólnymi siłami przegnano rzeźnika Carassou, który przyszedł po krowę. I naturalnie zwrócono mu pieniądze.

— Pokłoń się od męża Henrietto! — zawołała za nim pani Heloiza. Powiedz jejże jej zdjęcie fotograficzne będzie pokazane wszystkim kobietom w okolicy. Niech wiedzą, co to za jedna ta Henrietta.

Ale pani Heloiza nie pokazywała zdjęcia nikomu. Podarła je na maleńkie skrawki i wrzuciła do ognia.

Tak się skończyła eskapada pana Bertaut którą on zawdzięczał tylko swojej małżonce.

Tłum. Ab.